Nr. 227. Lwów — Środa dnia 5 Października. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
J. Ważnicz przy ul. Czarnieckiego l. [illegible]
„ przy ul. Słowackiego [illegible]
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 4.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyę:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·–
Kwartalna „ 3·– | Roczna „ 12·–
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazem. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.
Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Placyda m. Jutro: św. Brunona wyz.	Zacz. św. Joana Ftehly mucz.	Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 6 m. 11 Zachód „ 5 „ 24	Długość dnia g. 11 m. 13 Ubyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 października.

Przemówienie Cesarza do Delegacyi wspólnych tchnie wiarą w skuteczność pokojowych usiłowań trójprzymierza, które postawiło sobie za zadanie hamować wszystkie namiętności i żądze, wywołane dwiema ostatniemi wojnami. Dobroczynna działalność ligi przyciąga ku niej coraz nowych zwolenników, powiększając jej znaczenie i siłę, a jednocześnie wszelkie wojownicze dążenia, czy to odwetowe, czy panslawistyczne, muszą, jako skazane na bezczynność, tracić swe natężenie, zużywać się od samego oczekiwania, któremu końca nie ma. Ten proces zużywania się wojowniczych żądz jest widoczny: coraz spokojniej w Europie, coraz mniej ludzi spekuluje na wojnę. Można tedy mieć uzasadnioną nadzieję, że hamulce ligi pokojowej, działając tak samo, jak dotychczas, szczęśliwie dokonają rozpoczętego dzieła, jeśli nie powstaną jakieś nieprzewidziane okoliczności, których możliwość zawsze trzeba uwzględniać. Tej właśnie nadziei dał Cesarz wyraz w swem przemówieniu.

Ale wojownicze żądze, lubo już nie tak gwałtowne, jak kilka lat temu, jeszcze istnieją we Francyi i Rosyi i zmuszają te państwa do ciągłego powiększania zbrojności. Rzecz tedy naturalna, że i liga pokojowa musi odpowiednio wzmacniać swą siłę, bo inaczej mógłby przyjść moment, w którym nie podołałaby swemu zadaniu. Więc Niemcy noszą się z myślą znacznego powiększenia swej armii kosztem kilkudziesięciu milionów; więc Włochy, pomimo nadzwyczajnych kłopotów finansowych, wytrwale utrzymują budżet wojenny, a na flotę nie żałują ogromnych wydatków; więc wreszcie Austrya, chociaż wcale niepochopna do powiększenia podatkowych ciężarów, musi dokonać kilku ważnych zmian w organizacyi wojskowej, bo dłużej je odkładać do pomyślniejszych finansowo czasów byłoby niebezpiecznie. I o tem także wspomniał Cesarz w swem przemówieniu.

To są dwa główne punkta w mowie tronowej. O pierwszym, po tem, cośmy wyżej rzekli, nie pozostaje nic do nadmienienia; drugiemu poświęcimy kilka niezbędnych uwag.

Stosunkowo najkosztowniejsze zmiany zaprowadzone będą w piechocie. Austryacka kompania na stopie pokojowej jest liczebnie cztery razy mniejsza od tej samej kompanii na stopie wojennej i najmniejsza między kompaniami wszystkich innych armii. Francuski batalion na stopie pokojowej liczy 500 żołnierzy, niemiecki 550, rosyjski 600, austryacki tylko 380. Łatwo wyobrazić trudność kierowania kompanią, postawioną na stopie wojennej, to jest złożoną w czwartej części z aktualnych żołnierzy, a w trzech czwartych z urlopników, którzy już odwykli od regulaminów i całego trybu, stracili wprawę strzelecką, zapomnieli wiele, a sporo nabyli wieśniaczego gawrońśtwa. I z taką to kompanią trzeba iść nie na plac musztry, lecz prosto do boju! Militarzyści są z zasady jak najbardziej przeciwni rozdziałowi na stopy pokojowe i wojenne, a ulegając konieczności, nakazanej przez finanse państwa, i potrzebie przesiania prawie całej mężkiej ludności przez koszarowe sito, stawiają jako dogmat, że ta armia jest lepsza i zdolniejsza w każdej chwili do boju, w której różnica liczebna między stanem pokojowym a wojennym jest jak najmniejsza. Patrząc ze stanowiska tego dogmatu na armię austryacką, trzeba byłoby powiedzieć, że jest ona gorsza od innych. Jeśli w rzeczywistości tak nie jest, to tylko dla tego, że materyał ludzki jest w Austryi pełen militarnych przymiotów. Ale wymagania sztuki wojennej tak się zwiększają, że sama wrodzona zdolność ludu do militarnego rzemiosła już nie wystarcza. Trzeba tedy koniecznie powiększyć bodaj trochę kompanie piesze i oto minister wojny proponuje dodać do każdej, na rok pierwszy tylko w 25ciu pułkach, jednego kaprala, dwóch frajtrów i sześciu szeregowców, co razem z rozmaitymi kosztami umundurowania, uzbrojenia, powiększenia ubikacyi i t. d. powiększy budżet o 553.490 złr., a kiedy ta reforma w następnych latach będzie przeprowadzona w całej piechocie, natenczas cały jej koszt wyniesie 2,255.141 złr., czyli, że pierwsza cyfra jest ratą drugiej za rok przyszły.

Drugą reformą, której domaga się rozwój sztuki militarnej, jest przekształcenie saperów (t. zw. Genie) w pionierów, czyli zlanie tych dwóch bardzo sobie pokrewnych wojsk pomocniczych w jeden rodzaj. Byłoby najlepiej przeprowadzić tę reformę odrazu, ale i tu względy finansowe nakazują czynić to częściowo, więc minister wojny proponuje w roku przyszłym przekształcić tylko dwa bataliony saperów (Genie) w tyleż batalionów pionierskich, co będzie kosztowało 27.151 złr.

Dalej idą wydatki na powiększenie liczby podporuczników o 450-ciu kosztem 530.000 zl. rocznie, na powiększenie liczby lekarzy o 74 kosztem 106.367 zł. rocznie i na większe z powodu drożyzny koszta wyżywienia wojska 755.937 zł. Do tej ostatniej cyfry dodać jeszcze trzeba 1,571.000, wydane na wyżywienie w r. 1892 więcej, niż było preliminowane i uchwalone przez przeszłoroczną Delegacyę.

Tyle więcej na samo wojsko. A teraz następują zwiększone wydatki na broń, amunicyę i służbę ambulansową. Tu, nie licząc rat od kredytów uchwalonych dawniej (raty: na Mannlichery 2 mil., na proch bezdymny 2½ mil., na fortece w Krakowie i Przemyślu 1 mil., na sprawienie przenośnych namiotów 360.000, na urządzenie polowych telegrafów 127.000, na przyrządy burzące dla pionierów 65.000, na składane mosty kolejowe, stanowiące inwentarz kolejowych kompanii, 100.000, i na ulepszenie baraków w Galicyi 200.000 zł.), żąda minister wojny zupełnie nowych kredytów na następujące przedmioty:

Wozy sanitarne, zbudowane według typu z r. 1854 i 1859, są tylko na dwóch rannych i tak urządzone, że rannego trzeba zdejmować z nosz i wnosić do wozu. Takich wozów jest jeszcze 328 w ogólnej liczbie taboru sanitarnego, złożonego z 516 czworokonnych wozów. Nowe wozy są na czterech rannych, których się wsuwa do karety na noszach, przyczem — co bardzo ważne — spokój rannego wcale nie jest zakłócony. — Na ten cel żąda minister 50 tysięcy jako pierwszą ratę kredytu ogólnego 246 tysięcy.

Na bronzowe łoże dla armat stalowych oblężniczych pierwsza rata 100.000 z całego nowego kredytu 600.000.

Na powiększenie liczby dział fortecznych nowej konstrukcyi 500.000.

Na progi i szyny kolei polowych, przenośnych, 400.000.

Na powiększenie taboru prowiantowego końmi i ludźmi (trenu) 50.000, a oprócz tego na wozy prowiantowe nowego typu, z ogólnego kredytu 1,824.700 pierwsza rata 912.350.

Wszystkie te całkiem nowe żądania ministra wojny powiększają militarny budżet o 4 miliony 600 tysięcy zł.

Trzeba przyznać, że zmiany i ulepszenia, których żąda minister wojny, są uzasadnione i konieczne, a koszt ich rozłożono na lata w ten sposób, że nie będzie zwichnięta równowaga budżetowa, o co już oczywiście bardzo się starali obaj ministrowie finansów podczas poufnych narad ze wspólnem ministeryum. Prawdopodobnie nic się nie da obciąć w budżecie wojennym, a i niedobrze byłoby obcinać teraz, gdy jeno teraźniejszość jest pogodna, a o przyszłości nic nie możemy wiedzieć.

Kronika paryzka.

Paryż 21 września.

(*W. Z.*). Szczęśliwą myśl powziął nieznany dotychczas w szerszych warstwach filantrop p. p. Noquis. Myśl ta, jeżeli znajdzie szersze poparcie u rządu, a przedewszystkiem w klasie robotniczej, dla której dobra p. Noquis pracuje, wydać musi błogie owoce. — Wiadomo, że zarobek przeciętnego robotnika fabrycznego we Francyi bywa większy niż w Niemczech i innych krajach Europy. To też „uwrier“ francuski, jeżeli nie pije, jeżeli nie grywa w karty lub totalizatora na wyścigach, jeno pracy pilnuje, może siebie z pewnym komfortem utrzymać. Robotnik, rozporządzający rocznym dochodem 2–3000 fr. nie należy do zjawisk wyjątkowych nad Sekwaną, Loarą i Rodanem. Zkąd więc pochodzi, że nędza trzyma w swych szponach przeważną większość przedstawicieli t. zw. „czwartego stanu“, o czem świadczą księgi rachunkowe dobroczynności publicznej (*Assistance publique*) w Paryżu, statystyka sądownicza, kronika samobójstw, wreszcie głośne skargi kilku doktrynerów i malkontentów, pragnących dowieść, że dzisiejszy ustrój społeczny jest wadliwy i domaga się gruntownej reformy? Czyżby mrowisko, obsługujące przemysł, składało się z samych nieopatrznych i nierządnych ludzi, z marnotrawców, żyjących nad stan, z hulaków, trwoniących zarobek po szynkach? Nie, tak źle nie jest. Wielka armia fabryczna tak samo we Francyi, jak gdzieindziej, liczy więcej czynników dodatnich niż ujemnych.

Młodzian ze sfery robotniczej żeni się z ubogą dziewczyną; oszczędności swoje i towarzyszki skromniuchny posag poświęciwszy na urządzenie sobie własnego gniazda, żyje szczęśliwie i względnie dostatnio dopóty, dopóki obok łoża matki nie zawita pierwsza kołyska. Z tą radosną dla serca każdego uczciwego człowieka chwilą zmienia się położenie finansowe młodego stadła, które dotychczas zdawało się nieopatrznie na los i życia nie traktowało na seryo. Wydatki młodego małżeństwa nagle się podwajają; trzeba opłacić lekarza, potem przyodziać dziecinę — na wszystko potrzeba pieniędzy, a tymczasem towarzyszka robotnika nie przynosi już, jak dawniej, co sobota pewnej własną pracą zarobionej sumy, bo musi siedzieć w domu, przy dziecku. Przybywa druga, czasem trzecia i czwarta „pociecha“, stan finansów robotnika pogarsza się co raz bardziej, znika równowaga w budżecie, na jej miejsce pojawia się brzemienny w groźby na przyszłość deficyt w formie długów u piekarza, rzeźnika, za mieszkanie i t. d. Jednem słowem, biedny ojciec rodziny popada w ciężkie tarapaty. Jeżeli należy do rasy wyrodnych samolubów, zbuntuje się przeciw obowiązkom swoim, porzuci ognisko domowe, pójdzie do szynku zapijać robaka, który go gryzie. Jeżeli zaś jest człowiekiem uczciwym, dobrym, troskliwym o dobro swoich najbliższych, zabijać się będzie pracą dopóty, dopóki starczy mu siły, aż pewnego dnia powali go choroba. Jakimkolwiek on okaże się w obec zadania, które podjął się przeprowadzić w chwili, gdy stawał na ślubnym kobiercu — nie podoła mu.

Dziś „rodzina“ bywa uciążliwą dla robotniczej ludności, w ogóle dla ludzi, nie posiadających majątku. Jestto smutny fakt, który pewnych filozofów, pewnych pesymistów *par excellence*, natchnął „genialną“ myślą: zastanowiwszy się nad złemi skutkami małżeństwa i jego następstw, przyszli do przekonania, że nie trzeba wcale żenić się! Dzięki Bogu, robotnik francuski nie słucha tych mędrców, lecz idzie za swemi skłonnościami: żeni się i miewa zazwyczaj liczne potomstwo. Cóż z tego, kiedy musi przejść przez ową kryzys wyżej opowiedzianą; przez próbę, z której wyjątkowo silne i energiczne natury jedynie wychodzą zwycięzko.

Różni reformatorzy i filantropi usiłowali pomódz robotnikowi do przetrwania najszerszego peryodu jego życia, t. j. lat poświęconych wychowaniu dzieci, które kiedyś przestają być ciężarem, stają się nawet podporami rodziców. Jedni wymyślali rozmaite komunistyczne gminy, w których jest życie tanie, drudzy zakładali ochronki dla niemowląt, które pozwalały matkom chodzić na zarobek, zakładali, szpitale dla położnic i t. d. Dobre chęci owych filantropów nie na wiele się przydały, ponieważ z jednej strony robotnik francuski nie ma jakoś sympatyi do gromadnego życia, stroni od wszelkich gmin, a z drugiej zbyt jest dumny, aby z lekkiem sercem mógł pukać do wrót dobroczynności i zbyt kocha żonę i dzieci, aby chciał żonę posyłać do szpitala, a dzieci powierzać opiece obcych ludzi.

Szczęśliwszym był ów p. Noquis, o którym na wstępie wspomniałem. Założył on instytucyę (La famille française) która niewątpliwie rozwiąże „kwestyę“ rodziny robotniczej, czyli poniekąd „kwestyę socyalną“ samą, mówiąc nawiasem, gdy rozpowszechni się wśród warstw fabrycznych. Instytucya p. Noquis jest poprostu „Stowarzyszeniem wzajemnego ubezpieczenia na wypadek przybycia dziecka w rodzinie“. Członkami jego są małe dziewczynki, za które rodzice płacą od urodzenia aż do zamążpójścia drobną kwotę roczną 50 centymów. Gdy wyjdą dziewczątka te za mąż, potrzebują tylko dać znać do zarządu stowarzyszenia o urodzeniu się im dziecka, aby otrzymać 500 franków jednorazowej zapomogi, oraz małą pensyę na koszta wychowania potomka. Kombinacya p. Noquis prosta — ale genialna. Byle została poparta przez interesowanych, bezwątpienia zdumiewające przyniesie rezultaty.

Oby ta myśl nietylko we Francyi znalazła zastósowanie!

Dyskusya o tegorocznych wielkich manewrach, które skończyły się przed kilku dniami, zajmuje wciąż jeszcze prasę paryską i publiczność kawiarnianą, a na każdym kroku spotkać się można ze słowami zachwytu o armii francuskiej. Należy jednak pamiętać o tem, że dotychczas zdanie swe o przebiegu tej wojny pokojowej wypowiedzieli tylko reporterowie dzienników, oraz niektórzy delegaci obcych mocarstw, którym już sam wzgląd na doznaną gościnność nie dozwalał odzywać się ze zbyt ostrą krytyką. Chcąc sobie wyrobić dokładny obraz tych ćwiczeń, a jednocześnie i postępu armii francuskiej w ostatnich czasach, trzeba zaczekać na sprawozdania pism fachowych, które, wolne od szowinizmu, cechującego tutejszą prasę codzienną, wyjawiają otwarcie wszelkie wady i niedostatki urządzeń wojskowych. Bez niedostatków tych, o ile przekonać się można z rozmów z wyższymi oficerami, którzy brali czynny udział w ćwiczeniach, nie odbyło się i tym razem. Przedewszystkiem uderzał dotkliwy brak samodzielności u dowódców drobniejszych oddziałów wojska, pułkowników i kapitanów. Jest to następstwem systemu, panującego obecnie w naczelnem dowództwie armii francuskiej, systemu, skopiowanego niezręcznie z wzoru niemieckiego, a mogącego w danym razie wywołać zgubne skutki.

Olbrzymie zwycięstwa, które zawdzięczają Prusy wybornie zorganizowanemu swemu sztabowi generalnemu, planom z góry opracowanym w najdrobniejszych szczegółach, spowodowały zmianę dotychczasowego systemu we Francyi. Rzucono się jednak w krańcowość przeciwną. Gdy dawniej każdy generał, a nawet i pułkownik mógł w wielu wypadkach działać na własną rękę, obecnie wszyscy dowódzcy oddziałów muszą trzymać się ściśle instrukcyi, udzielonej im w planie, z góry nakreślonym. Dobre to jest w ćwiczeniach pokojowych, w których ostatecznie nie zachodzą żadne groźniejsze komplikacye, w rzeczywistej jednak wojnie, gdzie często dowódzca nawet najmniejszego oddziału jest skazany na osobistą inicyatywę, przyzwyczajenie do ciągłego oglądania się na wskazówki i rozkazy, może spowodować wielkie niedogodności. Wszyscy też inteligentni wojskowi francuscy przemawiają za większem niż dotychczas pielęgnowaniem ducha osobistej inicyatywy w korpusie oficerskim, za zapewnieniem i podczas ćwiczeń pokojowych większej swobody działania nawet niższym oficerom.

Z prawdziwym zapałem wyrażają się dzienniki tutejsze o postawie armii terytoryalnej (landszturmu), która w roku bieżącym po raz pierwszy manewrowała w znacznej liczbie pospolu z armią czynną. Tymczasem podczas tegorocznych ćwiczeń okazało się, że „terytoryalni“, przynajmniej pod względem wytrwałości w marszu, nie dorównywują żołnierzom armii czynnej, a wytrwałość ta stanowi jeden z najgłówniejszych przymiotów, wymaganych od dobrego piechura. Pułki armii terytoryalnej miały bardzo znaczną liczbę maruderów. Kapitanowie rezerwy pod względem znajomości swego zawodu także wiele pozostawiają do życzenia, czemu nie można się dziwić, z uwagi na krótki, w porównaniu z kolegami z armii czynnej, czas służby wojskowej, a tem samem i brak dostatecznej wprawy. Piętą achilesową korpusów, manewrujących w tym roku, stanowiła jazda; mianowicie raził mało dobrany materyał koni. W jednym i tym samym pułku można było spotkać kilka różniących się wzrostem i budową ras koni.

Manewry tegoroczne dały p. Carnot'owi sposobność do występu publicznego, którym sobie zjednał powszechne uznanie, nawet w sferach, nie sprzyjających obecnemu ustrojowi państwa. Mowa jego, którą miał na bankiecie urządzonym w Poitiers, odznacza się w istocie rozumem i taktem politycznym, a przytem naznaczona jest skromnością osobistą, odbijającą korzystnie od większej części tego rodzaju wystąpień francuskich mężów stanu. Kamloci tutejsi, swojego czasu główna gwardya „kawiarnianego“ generała, sprzedają na ulicach manekina, kłaniającego się sztywnie i poważnie za każdem pociągnięciem sznurka, a przypominającego rysami twarzy p. Carnot'a. A jednak sztywny i poważny p. Carnot zjednywa sobie z każdym dniem coraz większą popularność w szerokich warstwach wcale niesztywnych i poważnych Francuzów. Niewzruszona stałość zasad, takt wyjątkowy i sumienne spełnianie niełatwych obowiązków imponuje narodowi, nie przywykłemu do szukania tych właśnie zalet, tak ważnych przedewszystkiem w ustroju republikańskim, u swych reprezentantów władzy. Bez przesady też można twierdzić, że rzeczpospolita francuska w osobie p. Carnot'a znalazła idealnego nieledwie prezydenta. Z wyjątkiem nielicznej garstki krzykaczów, oraz kilku ambitnych mężów stanu, dążących wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami do zajęcia najwyższego stanowiska w państwie, nikt sobie nie życzy zmiany w osobie prezydenta. Wybór też p. Carnot'a na następne siedmiolecie należy uważać za zapewniony; chodzi tylko o to, czy sam p. Carnot zgodzi się na dalsze sprawowanie urzędu, połączonego z wielu trudnościami i przykrościami.

Wielkie manewry wojskowe, przygotowanie do jutrzejszego obchodu setnej rocznicy ogłoszenia rzeczypospolitej, cholera wreszcie do tego stopnia zajmują tutejszą opinię publiczną, że dzienniki niewiele poświęcają miejsca wiadomościom o walkach, które w obecnej chwili wojsko francuskie toczy na zachodniem wybrzeżu Afryki. Dotychczasowy przebieg wyprawy dahomejskiej usprawiedliwia nadzieje, pokładane przez sfery wojskowe w dzielnym pułkowniku Doddsie. Armia francuska posuwa się powoli, lecz stale ku stolicy barbarzyńskiego króla, bijąc po drodze pojedyncze oddziały przeciwników, uzbrojonych, dzięki niemieckim han-

---

13)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tu ciałem wartownika zagrodził wejście i począł lont zapalać, a dla dodania Tyrze otuchy tak mówił:

— Połamią tu oni zęby! A nadaremnie, bo jako żywo nas nie dostaną. Wszak to cała forteca, a przytem Karguł pod nosem. Tam gdyby nie spali jak żółwie na piaszczystem wybrzeżu, mogliby głos nasz usłyszeć. Lecz zbudzi ich ogień. Dobra to będzie pochodnia, przy której lepiej przecież, niż po ciemku, szablą robić... Z krzesiwa dziś sypią mi się iskry jak z rozpalonego żelaza i hubka jak gdyby suchsza, niż zwykle.. Wszystko nad podziw idzie na rękę! Co się dobrze zaczyna, nie może być, żeby się źle skończyło... Oho, już nadjeżdżają abrecy! W sam czas! Lont chwycił ognia. Patrz, chanum, jak iskra wężykiem biegnie po maszcie! Wnet się stos zapali. Czas teraz zakasać rękawy i do roboty! Połóż się, chanum, przy murze, żeby cię nie trafiła jaka wałęsająca się kula.

— A ty zaś, rycerzu?

— Tu moje miejsce, u wejścia. Tędy zwierzyna, a nie kupą, jeno gęsiego pójdzie, dobre to więc miejsce do walki jednego z kilkoma.

— Niech-że i tak będzie! Tobie rozkazywać, mnie słuchać. Jeno strzelbę mi daj, żeby tobie nie zawadzała, kiedy mnie może się przydać.

On zaśmiał się i rzekł podając jej strzelbę:

— Ostra z ciebie niewiasta! Ano, czy wiesz przynajmniej którym końcem rusznicę brać do ramienia?

— Tego mnie ojciec nie pokazywał, uczył jeno trafiać.

— To uczył? Jeśli tak, tedy załoga naszej fortecy silna w samą miarę.

Tymczasem abrecy w wielkim pędzie dotarli do kopca. Było ich trzech, reszta dopiero nadjeżdżała, lecz była jeszcze daleko. Ci trzej u podnóża kopca stanęli jak wryci, krótko rozmówili się z sobą i wnet potem, zeskoczywszy z koni, żwawo burki zwijać zaczęli.

— Tarczę robią, — rzekł Ass-Bułat.

— Zarazbym ich powitała z samostrzału, gdyby się byli tak nie zaszyli pod mur, że ich nie widać, — szepnęła Tyra.

— Pokażą się oni! A jeśli masz strzelać, to wytrzymaj, niech zwierzyna się zbliży.

— Niech się jeno pokażą! — odrzekła Awarka.

Jakoż niebawem się pokazali. Spieszno im było dla siebie dwie czupryny zdobyć, a nie dzielić się niemi, więc nie czekali na towarzyszy. Im się zdawało, że przeciwnik nie może palnej broni użyć dla braku ładunków, boć dotąd nie wystrzelił ani razu.

Jeden tuż za drugim, wspierając się, szli ścieżką, a pierwszy niósł przed sobą tarczę z burek, która go od stóp do głowy zakrywała od cięcia szablą.

Na szczycie jej czekał na nich Ass-Bułat z obnażoną szablą i z okutym kołem, który z ziemi wyciągnął u podnóża masztu. Płaski koniec koła wstawił u swych nóg w szczelinę obmurowania, ostry zaś skierował w tarczę z burek.

Ciemno jeszcze było, choć już czerwone płomyki biegały po smolakach.

Tętent abreckich koni rozlegał się coraz bliżej i co chwila wybuchały okrzyki: — abrecy! abrecy!

Potem nastawała taka cisza, że każdy słyszał bicie serca sąsiada.

Z za muru wychyliła się głowa Tyry i wnet potem rozległ się wystrzał. Z trójki abreków, idących ścieżką, ten co był ostatnim wyprostował się, zamachał rękami i runął.

— Raz! — zawołał Ass-Bułat. — Dobry początek!

Dwaj inni abrecy pędem rzucili się na szczyt ścieżki, lecz wstrzymał ich kół, którego ostrze zagłębiło się w burki.

Teraz rozpoczął się dziwny pojedynek na szable. Ass-Bułat nie widział swych przeciwników, oni nie widzieli jego. Przed nim nieruchomo stała szeroka tarcza z burek, a z obu jej boków wysunięte ręce wywijały krzywymi jataganami, które ze świstem migały w powietrzu, natrafiały na szablę przeciwnika i wykrzesywały z niej iskry. Co chwila z za tarczy, z jednej, albo z drugiej strony, na mrugnienie źrenicy pokazywał się łeb w bermicy, czerwono błyszczały oczy z głębi brwi krzaczastych i wnet potem następowało cięcie mistrzowskie.

Rzuciwszy strzelbę, której nie miała czem naładować, Tyra podpełzła do walczących i tu się przyczaiła ze sztyletem w ręku. Oczy jej błyszczały jak u tygrysa w nocy, a z ust półotwartych dobywał się skwarny oddech.

Ze szczytu masztu padało na tę scenę czerwonawe światło.

Inni abrecy już przybywali, w pędzie zeskakując z siodeł jeszcze o kilkadziesiąt kroków od kopca.

Chwila była groźna, lecz właśnie tą grozą Ass-Bułat oddychał jakby właściwym mu żywiołem. Widział, że trzeba na coś się zdecydować, jakimś nagłym a niespodziewanym ruchem zmienić sytuacyę.

Skoczył tedy w bok i potężny cios wymierzył w wysunięte z za burki ramię abreka. Razem z szablą poleciało ono w dół kopca.

— Drugi precz z placu! — zawołał Ass-Bułat. — Hej, ty, ostatni! A wołaj-że pomocników, bo sam i ślepemu dziadowi nie dałbyś rady!

Wtedy ów ostatni abrek strącił ze ścieżki razem z burką rannego towarzysza, tygrysim skokiem wpadł do karaulu, czego mu Ass-Bułat umyślnie nie bronił, i zakrzyczał ku miurydom, potrząsając jataganem:

— Wy, tam, z daleka być! On mój! Sam się z nim rozprawię!

— Oho? — szyderczo zawołał Ass-Bułat, choć rad był niezmiernie. Nie boisz się? Czyżby w twych zbójeckich żyłach była odrobina krwi rycerskiej?

— Przekonasz się, plugawy giaurze! — wrzasnął abrek.

I natarł z ogromną wściekłością i siłą. Rozpoczął się pojedynek, prowadzony z obu stron z wielkim spokojem, zręcznością i wprawą.

Stos smolnego drzewa palił się na maszcie jak ogromna pochodnia, przyświecająca tej walce. Na karaule było jasno jak w dzień, a dalej cała miejscowość ginęła w ciemności, z której wynurzały się gromadki abreków, patrzących nieruchomo na walkę.

Ass-Bułat nie atakował, lecz tylko błyskawicznemi ruchami szabli odbijał ciosy przeciwnika, ten zaś spróbował wszystkich zwyczajnych manewrów i postanowił wykonać cios rzadki, trudny i bardzo niebezpieczny. Wymierzył w prawą skroń, a ledwo Ass-Bułat się zastawił, on jataganem opisał łuk ku ziemi i stąd prostopadle ciął od dołu ku górze przez środek przeciwnika. Przy takim ruchu jest chwila, w której tylko dwa palce trzymają rękojeść. Tę właśnie chwilę uchwycił Ass-Bułat i ruchem krótkim, podobnym do przecinka, wytrącił jatagan z ręki miuryda.

Poczem szablę opuścił i oparłszy się na niej niedbale, spojrzał w ciemną dal. Z tej strony, gdzie Karguł, cicho było jak przedtem.

— Schyl się, — rzekł tedy do abreka spokojnie, wskazując mu jatagan. — Bijesz się dzielnie. Nie codzień można się z takim szermierzem potykać, więc się jeszcze zabawimy, jeśli nie straciłeś odwagi.

— Zadziwiasz mnie! — zawołał abrek, stając znowu do walki. — Szkoda, że nie jesteś miurydem!

— I bez tego jakoś żyję.

— Ale tu będzie twój koniec.

— Będzie, co Bóg chce.

W tej chwili jatagan drgnął tak jakoś dziwnie w dłoni miuryda, iż po nim dreszcz przebiegł. Poznał abrek, że ma do czynienia z mistrzem nielada, ale się jeszcze bardziej rozpalił, bo sam między swoimi za mistrza uchodził.

— Przyrzekam ci nie zdzierać twej czupryny, — rzekł po chwili. — I nawet trupa twego przysypię ziemią, aby go wilki nie rozwłóczyły.

— Przyjm więc naganę w imieniu wilków, których krzywdzisz, będąc im bratem, — odrzekł Ass-Bułat. — A tymczasem zastawiaj się lepiej, bo oto mógłbym ci ramię odrąbać.

Abrek zamilkł. Długo słychać było tylko szczęk i zgrzyt żelaza, z którego sypały się iskry. Potem Ass-Bułat rzucił uwagę:

— To zły był cios, abreku! Któż jataganem kłóje? To nie rapier.

— Ja żartuję.

— Tak? To i ja także! Oto, masz po prawem ramieniu, choć mógłbym dać po głowie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dlarzom z Togo, w broń magazynową. Spodziewają się tu najdalej za dni kilkanaście zdobycia Abomeju i ukończenia wyprawy objęciem Dahomeju w posiadanie Francyi.

Wesołego tematu nastręczył dziennikom francuskim pewien waryat, który zgłosił swą kandydaturę na godność deputowanego w miasteczku Tournon, w departamencie Ardeche. Na plakatach wyborczych i biletach wizytowych podpisuje się on: Lazare Carnot, hrabia de Fetlins, rękawicznik. Ulica Vendomska Nr. 192 w Lyonie. Ma on lat 35 i z powierzchowności podobny jest dość do Prezydenta Republiki, a co najzabawniejsze to to, że uważa się za jego syna. Utrzymuje on, że p. Carnot poznał jego matkę w młodości, gdy będąc inżynierem dróg i mostów zajęty był budową gościńców w Alpach. — Prawdziwe nazwisko tego spokojnego zresztą waryata jest Baboulin. Napisał on do prefekta departamentu Rodanu list, w którym żądał przysłania mu trzech tysięcy franków na agitacyę wyborczą. Oczywiście może czekać długo na odpowiedź. Czeladnicy pracujący z Baboulinem w jednym warsztacie, doradzali mu żartobliwie, aby wystawił weksel na Prezydenta, a Baboulin odpowiedział im na to: „Syn nie powinien naciągać własnego ojca."

Za przykładem brzydszej połowy rodzaju ludzkiego, i płeć słaba wstępuje coraz częściej na modną drogę strejków, połączonych z rozmaitego rodzaju gwałtami. Streik taki urządziły w tych dniach robotnice, zajmujące się rąbaniem cukru, zmuszając przemocą opierające się swe koleżanki do zaniechania pracy. Bezrobocie wybuchło wskutek zniżenia płacy z 60 na 53 centymów za porąbanie 100 kilogramów cukru.

Sprawy krajowe.

(Memoryał Wydziału krajowego w sprawie czystości języka ruskiego w dzienniku ustaw państwowych.)

Wydział krajowy wystosował do ministerstwa memoryał, w którym zwraca uwagę na częste zażalenia, podnoszone ze strony Rusinów, iż ruskie tłumaczenia dziennika ustaw państwa jak i prawie wszystkich innych aktów i druków urzędowych, wydawanych przez zarząd centralny państwa w języku ruskim, uskuteczniane bywają nie w czystym języku ruskim, — ale są raczej mieszaniną języka starocerkiewnego, który od wieków stał się martwą mową, z rosyjskim, który dla ludności ruskiej w Galicyi jest równie obcym jak czeski lub serbski. Skutkiem tego są te przekłady niezrozumiałe, czem się tłómaczy ta okoliczność, że chociaż Rusini przywiązani są do swej mowy narodowej, to jednak ruskie przekłady aktów urzędowych w małej stosunkowo ilości egzemplarzy się rozchodzą.

Ten stan rzeczy mimo znacznych kosztów, jakie zarząd centralny na te wydawnictwa łoży, uniemożliwia z jednej strony zrozumienie ruskich aktów urzędowych a z drugiej strony wywołuje niezadowolenie pomiędzy samymi Rusinami, którzy mają prawo domagać się, ażeby język ich niewłaściwemi przymieszkami z obcych języków nie był oszpecany, nie przeciwnie, ażeby w interesie państwowym i narodowym starano się o czystość i godność tego języka.

Na dowód swego twierdzenia przytacza Wydział krajowy kilka rozporządzeń i ustaw zamieszczonych w dzienniku ustaw państwowych, gdzie użyto fałszywych terminów językowych i trzymano się niewolniczo tekstu niemieckiego, przez co składnia odbiega od składni języków słowiańskich, a więc i języka ruskiego.

W zeszłym roku wygotowano nawet ruskie druki dla spisu ludności w taki sposób, że ich ludność tylko z pomocą tekstu niemieckiego albo polskiego byłby zrozumiał.

Wydział krajowy podnosi następnie w swym memoryale, że z powyższych przykładów okazuje się, iż tłómacz przy ministerstwie ustanowiony, nie odpowiada swemu zadaniu i że zachodzi nagła i konieczna potrzeba takiej zmiany, aby tłómaczenia urzędowe były dokonywane w czystym języku ruskim, jak niemniej pisownią fonetyczną, której właśnie Wydział krajowy w swoim urzędzie od kwietnia 1891 r. używa.

Powyżej określony stan rzeczy przedstawił Wydział krajowy ministerstwu w celu usunięcia tych wadliwości, nie tylko ze względu na słuszne prawa narodowości ruskiej, ale także z uwagi na pierwszorzędny interes Monarchii, który niezaprzeczenie wymaga, aby mowa ruska od naleciałości rosyjskich została oswobodzona.

Memoryał ten przesłał Wydział krajowy na ręce Prezydyum Namiestnictwa z prośbą o przedłożenie go z poparciem ministerstwu.

Stan ziemiopłodów
w Galicyi wschodniej.

(Z Rolnika.)

Przeciągającą się posuchę przezwało kilka drobnych deszczów w ostatnich czasach. Deszcze te jednak nie były dostateczne, aby ziemi udzielić pożądanej wilgoci. Pomimo tego jednak, posucha ta nie sprowadziła tylu szkód, ileby się obawiać należało w obec tego, że ma ona bardzo ostry charakter. Tu i ówdzie jednak anormalne upały obniżyły wartość niektórych gatunków zboża. Szczególniej dało się to uczuć hreczce, która straciła na ilości i jakości pod wpływem palących promieni słonecznych. Ucierpiał także trochę groch i koniczyna nasienna — w ogóle jednak wziąwszy, wynik zbiorów w tym kierunku jest zadawalniający. Kartofli nie zaczęto jeszcze kopać, spodziewają się ogólnie dobrego zbioru. Doniesienia o psuciu się kartofli stały się rzadszemi i mniej niepokojącemi. Wiadomości o stanie zasiewów ozimych są również zadawalniające. Posucha utrudniła rozwój tych zasiewów, roboty jednakże jesienne zachowały normalne tempo. Rzepaki są przeważnie dobre, żyto i pszenica zeszły dobrze.

Idąc powiatami, mamy następujące sprawozdenia:

W bobreckiem prosa są dobre, wyki i grochy również, boby, bobiki wyborne, hreczki, kukurudza, ziemniaki średnie. Żyto i pszenicę kończą siać. W brodzkiem proso dało 12—14 korcy z morga, chmiel po 2 cetnary, hreczka po 8 korcy, ziemniaki pod względem ilości zadowalniają, psują się jednak. Dwory obsiały prawie wszystko, włościanie czekają na deszcze. W brzeżańskiem bobiku mają 8—9 kóp z morga, strączków było jednak mało z powodu posuchy. Hreczki również 8—9 kóp, wczesna da przypuszczalnie dobry wydatek. Koniczyny średnie, rzepak średni, ale poprawi się. Kukurudze średnie. Siewy przeważnie skończone. W buczackiem mieli 12—14 cetn. metr., hreczki 5 do 6 cetn. Koniczyna jest słaba, kukurudza i ziemniaki dobre. Siew żyta ukończony, pszenica w połowie. W czortkowskiem proso daje 6—8 cetn. metr. z morga, bób 8—10, bobiku również tyle, hreczka 5—6. Koniczyny dobre, rzepak, kukurudze, ziemniaki również dobre. Zasiewy na ukończeniu. W gródeckiem zebrano z morga prosa 5 kóp, bobu 7 kóp, bobiku 8 kóp, hreczki 5 kóp, ziemniaki są dobre. Obsiewy spóźnione z powodu posuchy. W kamionieckiem bobik dał od 10—12 korcy, chmiel 4—5 korcy, hreczka 6—7 korcy. Koniczyny bardzo piękne, kukurudze dobre, ziemniaków bardzo mało zepsutych. Obsiewy ukończone w większej połowie. W kołomyjskiem koniczyny są słabe, rzepak, kukurudza, ziemniaki średnie. Większa część pól obsiana. W kosowskiem bób daje 10—12 kóp z morga po pół korca drobnego ziarna. Koniczyny są dobre, owsy zebrane ładnie, kukurudzę zbierają, jest bardzo dobra. Ziemniaki bardzo dobre. Postęp obsiewów z powodu posuchy bardzo powolny. W liskiem bób dał z morga 6 cetn. metr., również tyle bobik. Koniczyny były dobre, ziemniaki bardzo dobre. We lwowskiem proso dobre, kukurudza bardzo dobra, ziemniaki dobre. W podhajeckiem bobik dał 5 korcy po 100 kg. z morga, hreczka 450 kg. Koniczyny są dobre, rzepak również, kukurudza i ziemniaki bardzo dobre. Obsiewy na ukończeniu. W przemyskiem hreczkę spaliła posucha, skoszono ją na potraw. Również bardzo słaba jest koniczyna, rzepak jest dobry, ziemniaki psują się. Lecz większa część zasiewów dokonana. W przemyślańskiem rezultat zbioru prosa z morga jest średnio dobry, zebrano 8 cetn. metr., bobik jest dobry, rzepak również, kukurudza średnia, ziemniaki gniją. Obsiewy ukończone w połowie. W rohatyńskiem proso dało ładny rezultat, bobik i bób słaby. Hreczki wczesne lepsze, późniejsze gorsze dają od 3—5 kóp z morga. Rzepaki ładne i ziemniaków nie ma szkody. Obsiewy w połowie ukończone. W samborskiem bób dał z morga 600 kg., koniczyny są dobre, rzepak również, kukurudze bardzo dobre, ziemniaki dobre. Obsiewy w połowie ukończone. W sanockiem groch dał po 6 kóp, wyka po 5 kóp z morga, rzepak jest dobry, ziemniaki też. Siewy z powodu posuchy utrudnione, wcześniejsze zasiewy bardzo słabo wschodzą. Koniczyny były bardzo obfite. W śniatyńskiem prosa dały od 3—4 cetn. metr., boby 6—10, bobiki również tyle, chmiel 3—4, hreczka 5—7. Koniczyny były dobre, rzepak jest bardzo dobry, kukurudze zły rezultat, ziemniaki dobre. Obsiewy ukończone w połowie. W stanisławowskiem hreczka dała 8 kóp. Ziemniaki są bardzo dobre, nać przeważnie przeszła zielona. Zasiewy ładnie wschodzą. Proso dały po 800 kg. z morga, boby 700 kg., bobiki 700 kg. Rzepak się rozwija ładnie. W starosamborskiem ziemniaki są dobre. Obsiano i zasiano pola bardzo mało, brak bowiem robotnika. W stryjskiem koniczyny były dobre, rzepak słaby, kukurudze bardzo dobre, ziemniaki również. Zasiano dwie trzecie pól. W tarnopolskiem proso wydaje 6—8 kóp, bób i bobik od 6—9 kóp, chmielu jeszcze nie obrywano, jest jednak dobry. Hreczka daje 6 do 8 kóp. Rzepak rozwija się ładnie. Kukurudze i ziemniaki są ładne. Zasiewy na ukończeniu. W trembowelskiem proso wydało po 6 kóp po 100 kg., bobiku 5 kóp po 80 kg., hreczka 5 kóp po 100 kg. Koniczyny są dobre, ziemniaki dobre. W turczańskiem koniczyny są dobre, bobik słaby, hreczka daje 4—7 kóp z morga, kopa wydaje 50 kg. Kukurudza na paszę ładna. Obsiewy ukończone. W złoczowskiem proso daje 16—20 kóp, omłot spodziewany 16 hl., bobik 20 kóp a 12 hl., hreczka 8 kóp 4 hl. Kukurudza są średnie, ziemniaki się psują. Zasiewy pokończone. W żółkiewskiem hreczka wydaje 8 kóp po 80 kg. Koniczyny są dobre, ziemniaki gniją, kopać jeszcze nie zaczęto. Postępy zasiewów dobre. W tłumackiem posucha przeszkadza orce. Proso wydaje 9—11 kóp, jest wyborne, bób jest również zupełnie dobry, kukurudze dobre i wyborne, ziemniaki wczesne w połowie zgniły, późniejsze dobre, zasiewy powschodziły pięknie.

Cholera.

Kraków 3 października.

Dom przy ulicy św. Wawrzyńca pod l. 16, w którym mieszkali Męccy, stał się ogniskiem zarazy. Zachorowała w nim w dalszym ciągu druga córka Męckiego Rozalia, sam Męcki i mieszkający w sąsiedniej izbie obok Męckich robotnicy Porębski i Madeyski, oraz Zofia Burek. Rozalia Męcka umarła wczoraj; wszyscy inni mają się lepiej.

Komisya sanitarna zbadała dokładnie cały dom pod l. 16 przy ulicy Wawrzyńca, a dr. Schaitter przekonał się, że reszta mieszkańców izb sąsiednich nie okazuje żadnych objawów chorobowych. Gdy zaś delożowanie wszystkich mieszkańców tej realności jest niemożliwem, zarządził fizyk miasta w porozumieniu z władzami państwowemi otoczenie całej realności kordonem wojskowym. Dr. Schaitterowi poruczono nadzór lekarski nad mieszkańcami tego domu.

Mieszka tam przeszło 130 osób. Żadnej z nich nie wolno opuścić domu, ani też nikomu nie można do nich się dostać. Z powodu zaś, że są to ludzie bardzo ubodzy przeznaczono na koszta ich utrzymania dziennie po 30 ct. dla osoby dorosłej a po 20 ct. dla dzieci. Żywności pod odpowiednią kontrolą dostarcza mieszkańcom służba miejska.

Około północy z soboty na niedzielę zachorowała nagle na kurcze żołądka Łaja Holzerówna, córka kupca i umarła około godziny 4 rano. Zachorował także wśród bardzo podejrzanych objawów Jan Białoń jeden z posługaczy w szpitalu cholerycznym.

Dzisiejszej nocy odstawiono do szpitala cholerycznego u braci Miłosierdzia 5 osób.

Na wsi Zwierzyniec zapadła wczoraj wśród wysoce podejrzanych objawów Katarzyna Matyasikowa, przeszło 70 lat licząca. Przeniesiono ją do domu izolacyjnego i zarządzono natychmiast wszelkie środki ostrożności, przeprowadzono też dezynfekcyę należytą, a słomę, na której chora leżała, spalono.

Władze zabroniły surowo, aby nikt wody do picia z Wisły nie czerpał; nad tem czuwa odpowiednia straż.

* * *

We Lwowie stan zdrowotny jest zupełnie pomyślny. Dzisiejszy urzędowy biuletyn fizykatu miejskiego opiewa jak następuje:

Od godziny 1 w południe dnia 3 bm. do godziny 1 w południe dziś nie zdarzył się ani jeden wypadek podejrzany. Rodziny Klinga i Pukasa są zdrowe.

Lwów dnia 4 października 1892.

Dr. Pawlikowski.

KRONIKA.

Lwów 4 października.

Z powodu imienin Cesarza odbyły się dziś we wszystkich świątyniach całego kraju uroczyste nabożeństwa na intencyę Monarchy. O godzinie 9 rano odbyła się we lwowskiej rz. kat. archikatedrze uroczysta msza św., na której byli reprezentanci wszystkich władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, rektor i dziekani uniwersytetu, Rada miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele i liczne tłumy pobożnej publiczności. Równocześnie odbywały się uroczyste nabożeństwa w archikatedrze ormiańskiej i ruskiej. Z gmachów rządowych i ratusza powiewają flagi o barwach państwa.

JE. Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko i zastępca Marszałka p. Antoni Jaxa Chamiec, wyjeżdżali onegdaj do Żółkwi, celem zwiedzenia tamtejszego zamku i przekonania się, jakie roboty należałoby przedsięwziąć dla zachowania tego zabytku.

Sankcyę monarszą otrzymał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o straży polnej.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty potwierdził habilitacyę dra Aleksandra Skórskiego, na docenta filozoficznej pedagogiki w Uniwersytecie lwowskim.

P. Włodzimierz Cypryan Tepa, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień i dyplom magistra farmacyi.

P. Franciszek Czarnomski został mianowany profesorem agronomii na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Wiśniowczyku, Józefa Lifschitza, do sądu powiatowego w Trembowli.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem do dnia 15 b. m. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Gawłowie nowym, w pow. bocheńskim i na kilka posad listonoszów i woźnych pocztowych.

Starostwo w Tarnobrzegu rozpisało z terminem do końca b. m. konkurs na posadę rewizora bydła, a Rada powiatowa w Turce, rozpisała z terminem do dnia 20 października konkurs na posadę kasyera powiatowego.

Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Nowym Targu i Rawie rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Zmiany własności. Dobra Miłowanie, w powiecie tłumackim nabył hr. Edmund Potocki od dotychczasowego właściciela pana Zdzisława Stojowskiego.

Dobra Chlebiczyn górny nabył hr. Karol Potocki od dotychczasowego właściciela p. Asłana.

Wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu będzie stanowczo zamkniętą dnia 9 bm.

Dr. Bylicki, znany lekarz chorób kobiecych, powrócił z swej podróży.

Subwencye państwowe. Na prośbę Wydziału krajowego zezwoliło Ministeryum rolnictwa na utworzenie jednego stypendyum o rocznych 1000 złr. na lat trzy począwszy od roku 1892/93 dla ukończonego ucznia inżynieryi, celem wykształcenia go w technice melioracyjnej.

Na utrzymanie krajowego biura melioracyjnego a w szczególności na wypracowanie projektu dla przedsiębiorstw, których wykonanie przeprowadzone być może przy pomocy funduszu melioracyjnego z rubryki gospodarcze melioracye, tytuł: kultura krajowa, podwyższyło Ministeryum rolnictwa subwencyę na 3.000 złr. począwszy od r. 1893, tymczasowo na trzy lata.

Mianowania. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Teofila Hryniszaka do sądu obwodowego w Stanisławowie, Kazimierza Cwenarskiego do sądu krajowego we Lwowie, Jakóba Klötzla do sądu obwodowego w Tarnopolu i Józefa Korniewskiego do sądu obwodowego w Brzeżanach; kancelistami sądów powiatowych mianowało: Stanisława Lisiewicza do Nowego Sioła, Jana Jordana do Wiśniowczyka i Antoniego Jamroza do Mikuliniec; dalej zamianowało: Karola Jastrzębskiego kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie obwodowym w Złoczowie i nadało posady kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądach powiatowych: Aleksandrowi Lackowi w Kałuszu, Teodorowi Jaworskiemu-Perkiewiczowi w Ustrzykach, Mojżeszowi Kleinkopfowi w Krakowcu, Adolfowi Cewetce w Żurawnie i Erazmowi Windischowi w Kopyczyńcach.

Ks. dr. Maciej Czopor mianowany został katechetą gimnazyalnym w Jaśle.

Wiadomości dyecezyalne. Książę kardynał Dunajewski mianował rzeczywistymi radzcami i referentami książęco-biskupiego konsystorza krakowskiego kanoników: ks. Juliana Bukowskiego, proboszcza kościoła św. Anny, i księdza Romualda Szwarca, proboszcza w Ruszczy, dziekana bolechowickiego.

Śluby. W sobotę w kościele N. Panny Maryi w Krakowie odbyły się zaślubiny panny Beaty Matejkównej, córki mistrza Jana Matejki i Joanny z Giebułtowskich, z panem Wincentym Kirchmajerem z Krzesławic.

W sobotę dnia 8 bm. w Sieniawie pod Jarosławiem odbędzie się ślub panny Heleny Rola Kamieńskiej, córki Mieczysława, pełnomocnika dóbr Władysława ks. Czartoryskiego i Maryi z Koberów z p. dr. Janem Orskim, lekarzem w Kołomyi.

Sejmik relacyjny. Z Kołomyi donoszą: Wobec bardzo licznie zgromadzonych wyborców poseł do Rady państwa dr. Henryk Wielowieyski zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. W przemówieniu swem podniósł dr. Wielowieyski przedewszystkiem tę okoliczność, że dopóki zjednoczona lewica chce uchodzić za jedyne stronnictwo państwowe, i dopóki obstaje przy swoich zamiarach i planach centralizacyjnych i germanizacyjnych, odmawiając równocześnie innym stronnictwom zdolności rządzenia — dopóty Koło polskie musi uważać wspólne z nią kroczenie za wręcz niemożliwe, ponieważ sprzecznemby ono było z interesami rozszerzenia autonomii naszego kraju i z równouprawnieniem narodowości. Gdyby niemiecka lewica uznała równe prawa innych stronnictw, natenczas Koło polskie chętnieby weszło z nią w sojusz dla wspólnej pracy, ponieważ mężowie stojący na jej czele, dają rękojmię, że praca taka wielkieby korzyści dla wszystkich przyniosła.

Klub Hohenwarta, zdaniem mowcy, występuje w imię tych samych zasad i tendencyi, które na ostatniej sesyi w Radzie państwa przez Koło polskie były popierane i dlatego znachodził on w Kole polskiem sympatyę i pomoc. Rozbicie się tego klubu należałoby uważać za klęskę dla naszego parlamentaryzmu, gdyż wówczas skrajne stronnictwa w izbie poselskiej musiałyby zyskać na sile. Dotychczasowe postępowanie trzech wielkich stronnictw: polskiego, lewicy i Hohenwartha, t. j. wspólne łączenie się od przypadku do przypadku w celu przeprowadzenia niektórych spraw uważa mówca za najlepsze i okolicznościami usprawiedliwione i wyraża przekonanie, że wśród tych stosunków, jakie teraz w Izbie panują w ten jedynie sposób dojść można do celu.

Mówiąc o ostatniej sesyi Rady państwa, wskazał dr. Wielowieyski najpierw na wielką ilość postanowień dotyczących spraw ogólnych i wojskowych, a następnie dotyczących interesów poszczególnych instytucyi lub miast. Czy jednak te ostatnie — jak np. subwencye dla Towarzystwa dunajowego i miliony dla Wiednia — słusznie uchwalone zostały, na razie nie umie powiedzieć. Przyszłość dopiero będzie mogła wydać sąd o nich.

Dalej nie może dr. Wielowieyski pominąć milczeniem tej okoliczności, że i na ostatniej sesyi Rady państwa, podobnie jak na poprzednich, bardzo mało dla Galicyi uczyniono. Z ogólnych wydatków na regulacyę rzek i budowę kolei mała tylko cząstka na kraj nasz przypada.

Dalej mówił p. poseł o sprawie regulacyi waluty i przypomniał swoje w tej sprawie wygłoszone przemówienia w Kole polskiem, w których regulacyę waluty naznaczył jako — jeżeli już nie wprost szkodliwą, to w każdym razie jako — niebezpieczną dla Galicyi. Głosowanie więc za nią uważa za ofiarę naszego kraju dla interesów państwa.

Dr. Wielowieyski mowę swą zakończył oświadczeniem, że on i jego zwolennicy zawsze występować będą za tem, by Koło polskie zarówno wobec rządu jak i innych stronnictw zachowało „wolną rękę", a pod żadnym warunkiem nie stało się stronnictwem ministeryalnem.

Po wyczerpującem przemówieniu dra Wielowieyskiego wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której udział wzięli pp.: Krzysztofowicz, Agopsowicz, Siwicki i Teodorowicz, poczem uchwalono p. Wielowieyskiemu jednogłośnie wotum zaufania.

Z Krakowa donoszą nam, iż wczoraj bawił tam minister Zaleski i odbył naradę z kilkoma osobami, które zaprosił do współpracownictwa w opisie Galicyi dla wydawnictwa: „Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild".

† Juliusz Falkowski, oficer wojsk polskich z r. 1831, wieloletni emigrant, umarł w Krakowie w 79 roku życia. Ś. p. Falkowski pracował także z powodzeniem na niwie literackiej i publicystycznej. Z pod jego pióra wyszły znakomite „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce," które wydał w 5 obszernych tomach w Poznaniu i w Krakowie. Są to skrzętnie nagromadzone materyały historyczne w formie interesujących opowiadań. Do zakresu historyi należą także dwie jego prace: „Upadek powstania polskiego z r. 1831" i „Wspomnienia z r. 1848 i 1849". Ś. p. Falkowski próbował również sił swoich w dramacie i napisał dwa utwory: „Na chwilę carem" oraz „Koniec Stuartów"; ta ostatnia sztuka, przedstawiona w Warszawie, przyjęta nawet została przez krytykę tamtejszą bardzo sympatycznie. Pisywał także po francusku i korespondował do wielu pism polskich i zagranicznych. Ostatnie lata przeżył czcigodny starzec w Krakowie. Cześć jego pamięci!

Z Kęt donoszą, iż z powodu nagminnego szerzenia się czerwonki (krwawej biegunki) w gminie miasta Kęty zostały tam na czas nieograniczony zakazane targi tygodniowe i jarmarki roczne.

Wystawa międzynarodowa ogierów odbędzie się od dnia 15 do 18 b. m. w Wiedniu. Zgłoszenia z Niemiec, Węgier i Austryi są bardzo liczne. Ministeryum rolnictwa wstrzymało się z zakupnem ogierów aż do tej wystawy; podobnie postąpiły rządy innych państw.

Choroby bydlęce. Celem powstrzymania dalszego rozwleczenia zarazy pyskowo-racicowej zabroniło Namiestnictwo aż do odwołania ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacyach kolejowych w Jarosławiu i Haliczu.

Niemczyzna. Z Brzeska nam piszą: C. k. urząd ewidencyjny dla prowadzenia katastru gruntowego w Brzesku używa przy wydawaniu dokumentów urzędowych pieczątki niemieckiej: „k. k. Grundsteuer Evidenzhaltung w Brzesku," to znaczy, że wyrazy „k. k. Grundsteuer Evidenzhaltung" są na pieczątce wydrukowane czyli wyryte, a wyraz „w Brzesku" dopisuje się pismem zwykłem. Sądzimy, że urząd ewidencyjny mógłby pieczątkę tę zmienić na polską, skoro po polsku urzęduje.

Ze Stanisławowa donoszą, iż w tamecznym sądzie obwodowym mają niebawem zajść liczne zmiany. Między innemi ma przenieść się w stan spoczynku długoletni i zasłużony prezydent sądu, radzca dworu dr. Izydor Pasławski.

Samobójstwa. Onegdaj wieczorem powiesił się we własnem mieszkaniu pod l. 6 przy ulicy Jagiellońskiej na haku od lustra właściciel tej realności Natan Lubinger, ojciec 8 dzieci. Rodzina w czasie gdy Lubinger dokonał samobójstwa, była w przyległym pokoju. Lubinger odebrał sobie życie niewątpliwie w przystępie obłąkania, gdyż już od kilku lat cierpiał na zboczenie umysłowe, i nawet przez jakiś czas pozostawał w zakładzie dla obłąkanych.

W Brzeżanach zastrzelił się ułan Smoliński. W liście napisanym przed śmiercią do rodziców podaje nieboszczyk za przyczynę swego rozpaczliwego czynu pobicie i znieważenie go przez oficera. Władze wytoczyły w tej sprawie surowe śledztwo.

Z armii. Major 41 pp. Karol Gruber został komendantem wojskowych łazienek w Karlsbadzie. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowano: dr. Jana Papéego z 9 p. drag., dra Hayduka w 42 pp., dra Eman. Dostala w szpitalu garn. w Bernie. Zastępcą lekarza asyst. został Jonatan Hand w szpitalu garn. w Przemyślu. Aspirantem prowiant. został Jerzy Sławiński z 10 pp. w magazynie we Lwowie. Praktykantami aptekarskimi: Em. Heinbach, Norbert Langer i Mojżesz Lescher we Lwowie, Zyg. Rudich w Czerniowcach. Praktykantami weter. zostali Józef Serwa w 16 p. uł. Przydzieleni zostali do stanu armii emer. kapitan Zygmunt Orzechowski z komendy placu w Przemyślu i emer. porucznik Platon Piasecki z szpitala garn. w Pradze. Przeniesieni: kapitan Józef Kauba z 9 do 8 pp. i audytor porucznik Alfred Waitz z sądu garn. we Lwowie do marynarki. Urlop sześciomiesięczny otrzymali porucznicy Jan Reich z 45 pp. i Alfred Fischer z 13 p. uł. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucznik 9 pp. w rezerwie Wojciech Klausner. W stan spoczynku przeniesiony akcesista rach. Jan Gniewosz w Krakowie. Stopień oficerski złożyć pozwolono podporucznikowi hr. Józefowi Sizzo-Norris z 1 p. uł.

Z życia ministra Bacquehema opowiadają następującą anegdotę: Minister, będąc jeszcze prezesem rządu krajowego na Szlązku, siedział razu pewnego w Cieszynie w restauracyi z kilkoma obywatelami miejscowymi i rozmawiał o sprawach handlowych. Przy stole obok siedział jakiś komiwojażer, a słysząc ministra rozmawiającego z taką znajomością rzeczy o stosunkach handlowych, sądził, że to także komiwojażer, a chcąc się dowiedzieć jaką firmę reprezentuje zapytał go: „Entschuldigen, — für welches Haus arbeiten Sie?" — „Für das Haus Österreich" odparł minister z uśmiechem.

Wyścigi na odległość. Jak było zapowiedziane wyścigi oficerów austryackich i niemieckich z Wiednia do Berlina i na odwrót rozpoczęły się dnia 1 października.

We Florisdorfie pod Wiedniem po za skrzyżowaniem linii kolejowej z gościńcem oznaczono punkt, od którego mają się zapasy dla oficerów austryackich zaczynać, a dla niemieckich kończyć. We wspomnianem miejscu po obu stronach drogi stoją dwa domki, a właściciel ich, niejaki p. Mauthner, podzielając zapał swoich współobywateli dla tych zapasów, oddał oba domki komitetowi do rozporządzenia na cały czas trwania wyścigów. Koło tych domków zatem poczyniono wszystkie konieczne przygotowania. Miejsce dla publiczności oddzielono silną baryerą, a druga baryera, w podkowę wygięta, stanowi punkt starta dla oficerów austryackich, a metę dla niemieckich. Nad baryerą tą w nocy zapala się żarowa lampa elekryczna, która już z daleka cel wskazywać ma przybywającym.

W sobotę rano, zanim się jeszcze mgła z ziemi podniosła, poczęły ku temu punktowi nadpływać setki publiczności, które się wnet zamieniły w tysiące i dziesiątki tysięcy. Zjawiło się także sześciu cyklistów na stalowych swych rumakach, a ustawiwszy się nieco opodal od linii startu oczekiwali znaku do rozpoczęcia wyścigów, aby zarówno z jeździcami puścić się w daleką drogę. Przed godziną 6 wprowadzono zgłoszone do wyścigów konie, które bez wyjątku noc tę przepędziły we Florisdorfie. Wśród publiczności powstało falowanie, szepty, głośno wypowiadane zdania o koniach i wykrzyki krzyżują się w powietrzu. Wreszcie zbliża się godzina szósta, wszyscy milkną i zwracają oczy ku gościńcowi, bo nadchodzi stanowcza chwila. U startu stanął z zegarkiem w ręku major Koloszwary, starter pułkownik hr. Auersperg, jener. inspektor kawaleryi br. Gagern, hr. Hartenau i inni członkowie komitetu. Hr. Auersperg dał znak i w drogę wyruszył salutując na wszystkie strony pierwszy jeździec, rotmistrz Caloud na „Hansie". W pięć minut po nim podążyła grupa trzech następnych oficerów, którą tworzyli: porucznik br. Reisky na „Frangepanie" i podporucznicy Terzer na „Csardas" i Jaroszyński na „Koko", a dalej, zawsze w odstępach pięciominutowych po trzech, reszta oficerów. Każdy z nich otrzymał kartę legitymacyjną, w której zanotowano dokładnie czas wyjazdu. Wszyscy współzawodnicy byli naturalnie bardzo nieznacznie obciążeni, rzeczy zaś, potrzebne w podróży, wysłali wraz ze służącymi naprzód koleją.

Pomiędzy zapaśnikami dwóch przedewszystkiem zwracało uwagę, por. br. Juliusz Nagy i por. Risch. Pierwszy z nich, aby tem łatwiej módz także w nocy odbywać podróż, ma przymocowaną do siodła lampkę elektryczną z akumulatorem. Porucznik Risch zaś jawił się na niepozornym koniku „Waska", który jednakże jako koń kozacki ma sławę niesłychanie wytrwałego wierzchowca.

Pogoda sprzyjała wyścigom; gościniec był suchy i równy, a chłodne powietrze zapobiegało szybkiemu zmęczeniu jeźdzców i koni.

Po drodze we wsiach i miastach spotykali jeździcy liczne gromady ciekawych, a w Stockerau przed koszarami kawaleryi, oczekiwali na nich wszyscy tamtejsi oficerowie z pułkownikiem na czele. Pierwsi o godzinie $6^{3}/_{4}$ przemknęli się przez miasto zwartą gromadką cykliści, a o godzinie $7^{1}/_{4}$ pojawił się w lekkim truchcie pierwszy jeździec rotmistrz Ignacy Lego na „Siglawi", za nim dopiero rotmistrz Caloud, który pierwszy od startu wyruszył.

Naturalnie wśród publiczności wiedeńskiej, która przyglądała się wyruszeniu jeźdźców, zakładano się kto zwycięży, zjawili się nawet boochmacherzy. Sądząc z liczby i wysokości zakładów najwięcej budzili zaufania: por. hr. Wilhelm Stahremberg, podpor. hr. Lasocki, por. Horthy, rotmistrz Holler, porucznik Fillunger, a wreszcie rotmistrz Lego, który też zaraz w początku drogi wysunął się na czoło.

Zawcześnie. Dziewczynka, mająca około piętnastu lat, włóczy się po domach i zbiera składki, mieniąc się uczenicą siódmej klasy szkoły Mickiewicza. Na arkuszu składkowym jest polecenie ze strony nauczycielki, że jest ubogą i zasługuje na wsparcie.

Ponieważ szkoła Mickiewicza dotychczas nie ma i nigdy nie miała klasy siódmej, ani też w szkole tej nie ma nauczycielki o takiem nazwisku, jakie figuruje na tym arkuszu, przeto ostrzegamy publiczność, aby się nie dawała wyzyskiwać, a młodą oszustkę celem naprowadzenia jej na dobrą drogę oddała w ręce sprawiedliwości.

Szkoła śpiewu w Lutni z dniem 1 bm. rozpoczęła kurs nauki śpiewów choralnych i solowych. Informacyi co do warunków przyjęcia, opłaty, rozkładu godzin itd. zasięgnąć można w kancelaryi Lutni (przy ulicy Grodzickich l. 4 I p., obok apteki p. Sklepińskiego w rynku) zawsze w poniedziałki, środy i piątki o siódmej wieczorem. — W te dni odbywają się próby, a mianowicie: chórów mięszanych w poniedziałki, chórów męskich we środy, a chórów damskich w piątki.

Historya Podgórza. Z powodu cholery miasteczko to stało się głośnem w całej Europie. Nie od rzeczy przeto będzie opisać je.

Podgórze liczy dzisiaj oprócz wojska przeszło 12.000 mieszkańców i wzrasta z dniem każdym.

Nie tworzy ono wcale przedmieścia Krakowa, lecz jest miastem odrębnem, mającem osobnego burmistrza, magistrat i radę miejską z 24 członków złożoną. Leży na prawym brzegu Wisły, a most drewniany łączy je z Krakowem, mianowicie zaś z Kazimierzem, słynnem przedmieściem krakowskiem, zamieszkanem przeważnie przez żydów, a brudnemi, wąskiemi i ciemnemi uliczkami przypominającem średniowieczne gheto żydowskie.

Podgórze założył Józef II po roku 1772, wyłącznie w celu zgniecenia Krakowa, który wówczas nie należał jeszcze do Austryi. Chciał bowiem temu miastu (które wtedy liczyło nie więcej jak 12.000 mieszkańców) odebrać cały handel zbożem, idącym na Szląsk, Morawę i do Wiednia. Plan się nie udał. Podgórze nie zdołało wzbić się w górę; wzrost zaś swój z lat ostatnich zawdzięcza przedewszystkiem wyższym podatkom gminnym w Krakowie — zwłaszcza spożywczemu — skutkiem czego wiele rodzin uboższych przenosi się na Podgórze. Trzeba jednak przyznać, że do podniesienia miasta niemało przyczyniło się zbudowanie kolei transwersalnej, tudzież niezmiernie zręczne rządy długoletniego burmistrza p. Nowackiego, który niejednę korzyść dla Podgórza wytargował w Wiedniu, i to taką, jakiej Kraków uzyskać nie zdołał (ustanowienie głównego dworca kolei państwowych). Świeżo założono nawet osobne gimnazyum na Podgórzu.

Samo miasto jest rozrzucone, jeszcze niezbyt porządnie zabudowane i oświetlone, a wybrukowane po staroświecku. Sam rynek, plac spory, zeszpecony kościołem stanowiącym jednę jego połać. Kościół ten to widoma i znamienna pozostałość po rządach centralistycznych w Austryi. W owej bowiem epoce wszystkiem rządziły ministerstwa w Wiedniu; nawet śniegu z podwórza jakiegokolwiek gmachu rządowego w najodleglejszem miasteczku monarchii niewolno było wywieść, jeżeli rząd centralny nie przesłał odpowiedniej asygnaty na tyle a tyle krajcarów. Łatwo sobie wyobrazić, jakim trybem szły sprawy przy podobnym sposobie rządzenia.

Ale wróćmy do kościoła. Otóż w ministerstwie spraw wewnętrznych miano raz na zawsze gotowy plan na jeden i ten sam budynek, z którego — poczyniwszy małe zmiany — budowano: kościół, koszary, ujeżdżalnię, sąd powiatowy, więzienie okręgowe lub gimnazyum. Olbrzymie czworoboczne pudło, niesmaczne, ciężkie, na żółto pomalowane; na froncie u góry przyczepione maleńkie pudełko, mające przed-

stawiać wieżę; dolny szereg okien zamurowany, brama jak do ujeżdżalni, i kościół gotowy. — Niechaj nikt nie sądzi, że to żarty. Kto popatrzy na starą ujeżdżalnię wojskową obok kościoła OO. Kapucynów w Krakowie, ten przyzna, że jest ona rodzoną siostrzycą podgórskiego kościoła.

Dalej widzimy w rynku skromny magistrat, tuż obok sąd powiatowy, kilka hoteli przypominających sobie dawne świetne czasy, kiedy goście niemogących od razu wjechać do Krakowa, bywało po numerach pełno; wreszcie domy dygnitarzy miejskich, częścią jeszcze dawne jednopiętrowe, budowane przeważnie dla wygody samego właściciela, częścią już trzypiętrowe kolosy, bardzo eleganckie i nowe.

Inne ulice miejscami przedstawiają widok przyzwoity, a miejscami przypominają zapadłe kąty prowincyonalne. Dworki, chałupy i porządne duże domy stoją obok siebie w zupełnej zgodzie. Zwłaszcza żydzi — gęsto po Podgórzu rozrzuceni i stanowiący większość jego mieszkańców — do utrzymywania porządku nie są zbyt skorzy. A że trzęsą radą miejską (co się zazwyczaj w Galicyi dzieje), więc organa wykonawcze magistratu muszą przez szpary patrzeć na grzeszki „obywateli-wyborców".

Przeciw dyfteryi. Bogaty właściciel winnic w Gracu, zmarły temi dniami, w testamencie swoim przeznaczył między innemi kwotę 50.000 franków na nagrodę dla lekarza, który wynajdzie skuteczny środek na dyfteryę. — Suma ta, stosownie do rozporządzenia zmarłego, oddaną została Akademii paryskiej, a zanim znajdzie się lekarz, który odkryje sposób zwalczania dyfteryi, procenta od tej sumy przeznaczane będą na zakład Pasteura.

Misya w Boryniczach. Donoszą nam ztamtąd. W ostatnich dniach b. m. odbywała się we wsi Borynicze, powiatu Bobreckiego, kosztem młodej hr. Dembińskiej właścicielki Borynicz misya duchowna dla mieszkańców obrządku gr. kat. Hrabina podejmowała gościnnie tak OO. Misyonarzy zakonu reformowanych Bazylianów jakoteż wszystkich księży biorących udział w misyi. Pałac swój odstąpiła na mieszkanie a powozy i służba stały do dyspozycyi.

Podając do wiadomości publicznej ten wspaniałomyślny uczynek, mimowoli nasuwa się zapytanie, czy nie jest on wyrazem najlepiej zrozumiałego patryotyzmu? Jeśli bowiem wierzymy, że tylko w katolicyzmie narody pogodzić się mogą, to czy nie leży to w interesie narodowości tak polskiej jak i ruskiej, wspierać wszelkie objawy ducha religijnego, do którego rozbudzenia najlepszym środkiem są właśnie misye duchowne. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że nic w świecie nie jest w stanie odrodzić społeczeństwa w duchu religijnym tak jak dobrze urządzone misye; skutki ich widziano nie tylko po wsiach ale i po miastach najbardziej zepsutych i zarażonych niewiarą. Cześć przeto głęboka należy się kolatorce, która chociaż innego obrządku, nie szczędziła tak znacznych kosztów dla podniesienia duchowego ubogiej i ciemnej ludności! Cześć obywatelce, która tak szczytnie pojmuje obowiązki względem rodzinnego kraju.

Jeden z ruskich księży, który brał udział w misyi.

Stan powietrza. Termometr + 11° Raum. Barometr 764. Idzie w górę. Dziś pochmurno i zimno, wiatr północno-zachodni, z rana zaś kropił drobny deszczyk.

Zmarli. Józefa Tylkowa umarła w Podgórzu, przeżywszy lat 63. — Adolf Arzt, emerytowany radzca wyższego sądu krajowego w Krakowie umarł w 72 roku życia.

Teatr. Dziś we wtorek (4go października) pierwsze przedstawienie w nowo odrestaurowanym teatrze hrab. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Na jedną kartę", dramat w pięciu aktach Henryka Sienkiewicza.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W kasynie miejskiem odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. koncert galic. Towarzystwa muzycznego z następującym programem: 1. Śpiew solo: panna Eugenia Strassern. 2. a) Locatelli „Canzona," b) D. Popper „Menuetts," odegra prof. A. Sladek. 3. R. Schumann „Naenie," odśpiewa chór damski. 4. Z. Noskowski „Pieśń majowa," odśpiewa chór damski. 5. a) L. Spohr „Adagio," b) H. Wieniawski „Scherzo-Tarantelle," odegra prof. M. Wolfsthal. 7. I. S. Svendsen „Octett op. 3" na instrumenta smyczkowe. a) Allegro, b) Scherzoso, c) Andante, d) Finale.

Lista otwarta. Bilety wydawane będą we czwartek od godziny 4 po południu.

* **Nakładem Macierzy polskiej** wyszły następujące publikacye: Nr. 56 „O różnych dziwach świata i wynalazkach. Rozmowy Walentego" przez Juliusza Starkla, cena 20 ct. Nr. 57. „Ameryka przez Krzysztofa Kolumba," np. Ludwik Wiśniewski, cena 10 ct. i Kalendarz na r. 1893, cena 40 ct.

Część ekonomiczna.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 4 października.

Usposobienie lepsze, szczególnie co do żyta, ceny jednak nieznacznie się podnoszą.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów:

Pszenica gorowa	7·30	7·60
Żyto gotowe	5·70	6·—
Owies obroczny	5·25	5·50
Jęczmień	5·—	5·75
Rzepak	9·50	10·—
Groch	5·50	8·75
Wyka	4·50	5·—
Bobik	4·75	5·20
Hreczka	7·20	7·50
Kukurudza stara	5·60	5·75
Chmiel za 50 kilo	65·00	80·00
Koniczyna czerwona	50.—	64.—
Koniczyna biała	50.—	60 —
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacye kolei	12·75	13·—
nowy	11·75	12·—

§ **Z kolei państwowych.** Właśnie wyszedł dodatek III, ważny od 1 października 1892, do lipcowego wydania generalnej taryfy austryackich kolei państwowych dla przewozu towarów.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 3 października. Pszenica na wiosnę 8·04, kukurudza nowa 5·49.

Delegacye.

(*Telegram „Przeglądu"*.)

Budapeszt 4 października. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na które przybył minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky.

Hr. Falkenhayn postawił wniosek, aby austryacki minister finansów dr. Steinbach dał wyjaśnienia co do budżetu austryackiego na rok 1893, gdyż trudno obradować nad budżetem wspólnym, nie znając budżetu austryackiego.

Wniosek hr. Falkenhayna odrzucono jednogłośnie.

Następnie zabrał głos młodoczech p. Eim i wywodził, że naród czeski jest przeciwnym trójprzymierzu, jakkolwiek dalekim jest od wszelkiej nieprzyjaźni lub uprzedzenia dla Niemiec i Włoch. Naród czeski z trwogą patrzy na politykę wschodnią Austryi, gdyż polityka ta wywołuje coraz jaskrawszy kontrast między naszą monarchią a Rosyą. — Mówca zapytuje, czy w ogłoszonym swego czasu traktacie sojuszowym, zawartym między Austryą a Niemcami, podano w całej rozciągłości punkta umowy między obu państwami, czy też traktat ten zawiera także pewne klauzule, których nie ogłoszono, a które zapewniają Austryi pomoc także po za jej granicami, na wypadek, gdyby ona z powodu naruszenia jej mniemanych interesów, była zmuszoną rozpocząć wojskową offenzywę na półwyspie bałkańskim. Jeżeli istnieją takie potajemne klauzule, w takim razie zapytuje mówca, kiedy i pod jakiemi warunkami one ogłoszone zostaną. — Następnie zapytuje mówca, czy z Włochami zawarto dwa traktaty, t. j. jeden austryacko-włoski, a drugi niemiecko-włoski, czy też istnieje tylko jeden traktat niemiecko-austryacko-włoski i czy rząd zamierza ogłosić traktat sojuszowy zawarty z Włochami. — W końcu zapytuje mówca, jakie są obecne stosunki między Austryą a Rosyą.

P. Jaworski w obec tych oświadczeń p. Eima, położył nacisk na to, że politykę zagraniczną naszej monarchii rozbierano zawsze gruntownie na plenarnych posiedzeniach delegacyi i oceniono ją należycie. Co się tyczy zapatrywań p. Eima na trójprzymierze i na Rosyę, konstatuje p. Jaworski, że Polacy stoją na stanowisku zasadniczo przeciwnym poglądom p. Eima. To stanowisko Polaków zaznaczy p. Jaworski na plenarnem posiedzeniu delegacyi, jak to już nieraz uczynił w Radzie państwa.

P. Plener oświadczył, że przemawia imieniem Niemców, a także wielu nie-Niemców. Mówca uważa sojusz Austryi z Niemcami i Włochami za prawdziwą podstawę pokoju europejskiego i bezpieczeństwa monarchii. — Z radością wita mówca fakt, że trójprzymierze rośnie wciąż na siłach i że stosunki nasze do Włoch są coraz lepsze. We Włoszech powstała już cała szkoła nowoczesnych polityków, która broni idei utrzymania przyjaźni z Austryą. Bez trójprzymierza byłaby Austrya odosobniona, a jej zbrojenia wojskowe musiałyby być nierównie większe. Stosunek polityczny między Austryą a Niemcami jest tego rodzaju, że nie daje pola żadnym wybiegom kazuistycznego kuglarstwa i utrzymuje oba państwa w nieustającej styczności ze sobą. Stosunek ten nie dopuszcza do lekkomyślnego jednostronnego wywołania zatargu, gdyby jednak zatarg wybuchł, wówczas obojętną jest rzeczą, gdzie pierwszy strzał padnie. — Mówca zastrzega sobie prawo wypowiedzenia dalszych uwag podczas obrad na plenarnem posiedzeniu delegacyi.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky na wstępie swej mowy wyraził powątpiewanie, jakoby p. Eim przemawiał w imieniu całego narodu. Co najwyżej mógł on przemawiać tylko w imieniu jednego stronnictwa. Zdaniem ministra nie powinno się w państwie, w którem jest tyle sprzecznych z sobą interesów narodowych, sprawy takiej, jak sojusz z Niemcami, oceniać ze stanowiska narodowego. Odkąd minister zasiada w komisyi delegacyjnej nie zdarzyło mu się jeszcze słyszeć tak niestósownej mowy jak p. Eima. — Zwyczajem jest od lat dwudziestu, że w komisyi omawia się poufnie sprawy zagranicznej polityki, — gdyż niepodobieństwem jest debatować o polityce zagranicznej inaczej jak tylko poufnie, w przeciwnym bowiem razie możnaby wywołać rozmaite nieprzyjemności i nieporozumienia,

Co się tyczy traktatu z Niemcami, jest to uczciwy, jawny sojusz defenzywny bez żadnych potajemnych klauzul, które zresztą w obec charakteru, jaki ma ten sojusz, są całkiem niepotrzebne. Tak samo i sojusz z Włochami ma charakter czysto defenzywny. Jednostronna publikacya tego traktatu wykluczona jest na mocy zawartej umowy i żadna strona nie ma zamiaru go ogłaszać.

Co się tyczy stosunków naszych z Rosyą, to rozpoczęte między Berlinem a Petersburgiem rokowania o traktat handlowy nie wywierają na nie żadnego wpływu. Stosunki między obu dworami nie przestały nigdy być wybornemi, a przyjacielskie normalne stosunki między obu rządami nie doznały także żadnej zmiany.

Zmiana rządu w Serbii nie zaszkodzi prawdopodobnie w niczem zawartemu niedawno traktatowi handlowemu między Austryą a Serbią, gdyż traktat ten w pierwszym rzędzie niezbędny jest dla Serbii. Dotychczas nie poprosił rząd serbski o przedłużenie obecnych stosunków handlowych między nami a Serbią, zresztą ma minister upoważnienie obu parlamentów w danym razie przedłużyć te stosunki do czerwca 1893.

Sytuacya ogólno-europejska prawie nic się nie zmieniła, zatem nie wiele zajmującego o niej powiedzieć można. W systemie państw europejskich istnieją wciąż dawne przeciwne sobie prądy, ale opinia publiczna uspokoiła się znacznie. Przygotowania wojenne trwają wciąż na Wschodzie i na Zachodzie, a zatem trwać muszą i w środkowej Europie. To chroniczne złe nie powstrzymuje jednak rządów od przedsięwzięcia wielkich ekonomicznych akcyi, obliczonych na długi szereg lat pokojowych.

Zmiany gabinetów w rozmaitych krajach nie wiele zmieniły w ogólnej sytuacyi, gdyż obecne ugrupowanie się mocarstw opiera się na głębszych politycznych motywach. Jako najlepszy przykład wskazuje mówca Rumunię, w której zmiana gabinetu nie zmieniła w niczem przyjaźnych stosunków do Austro-Węgier. Serbii, która tak potrzebuje ustalenia wewnętrznych stosunków, życzy minister, aby jak najrychlej przebyła obecne przesilenie, które jest jej czysto wewnętrzną sprawą. Także zmiana gabinetu we Włoszech nie zmieniła serdecznych stosunków tego państwa do Austro-Węgier, równie jak i zmiana gabinetu w Anglii, której zagraniczna polityka objawia w ostatnich latach zbawienną ciągłość tak, że zmiana tej polityki w najbliższym czasie jest nieprawdopodobną. Sytuacya na Wschodzie ustala się ostatniemi czasy, a konsolidacya małych państw wschodnich robi coraz większe postępy. Austro-Węgry nie pragną ani usadowić się na Wschodzie, ani zająć tam uprzywilejowanego stanowiska, lecz pragną tylko, aby ludy wschodnie rozwijały się samodzielnie politycznie i ekonomicznie. Dowód takiego rozwoju mamy na Rumunii, także Bułgarya rozwija się szybko, a Serbii życzy minister, aby poszczycić się mogła takiemi samemi rezultatami jak oba tamte państwa. Zesumowawszy swoje wywody, wykazał minister, że stosunki naszej monarchii do wszystkich państw są zadowalniające, konstelacya europejska coraz więcej pokojową i nie ma żadnego specyalnego powodu do obaw, gdyż wszystkie mocarstwa składają sobie wzajemne zapewnienia, że pragną pokoju i nie myślą o polityce agresywnej.

Sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw zagranicznych p. Dumba postawił wniosek, aby komisya wyraziła swoje nieograniczone zaufanie do pewnej swego celu polityki pokojowej hr. Kalnoky'ego.

Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi młodoczecha.

Następnie przystąpiono do debaty specyalnej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Telegramy „Przeglądu".

Budapeszt 4 października (pryw.) Podczas wczorajszego cercle'u odszczególniał Cesarz polskich członków delegacyi i rozmawiał prawie z każdym z nich. Długo rozmawiał Cesarz z hr. Stanisławem Badenim i wyraził się z wielkiem uznaniem o energicznej działalności brata jego, Namiestnika hr. Kazimierza Badeniego. Szczególne pochwały oddawał Monarcha hr. Kazimierzowi Badeniemu za to, że na pierwszą wiadomość o wybuchu cholery w Krakowie pośpieszył tam osobiście kierować zarządzeniami, skutkiem czego udało się tak szczęśliwie zlokalizować epidemię. Hr. Stanisławowi Badeniemu oddawał Cesarz wielkie pochwały za jego działalność w Sejmie. W dalszym toku rozmowy wyraził Cesarz żal, że nie mógł przybyć w tym roku do Galicyi. Nie myślał jednak bynajmniej o własnem niebezpieczeństwie, lecz poinformowano go niedokładnie i przedstawiono, że podróż ta zwiększy niebezpieczeństwo dla kraju. Dziś jednak widzi Cesarz, że obawa ta była płonną i że stan zdrowotny Galicyi był i jest jak najlepszy. Z p. Chrzanowskim rozmawiał Cesarz o ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego a z ks. Mandyczewskim o sprawach ruskich. Nawiązując rozmowę do życzeń Rusinów, rzekł Cesarz: „Tylko cierpliwości, a wszystko będzie dobrze."

Budapeszt 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej przedłożył naczelny fizykat miejski swoje sprawozdanie, w którem konstatuje, że w Peszcie wybuchła rzeczywiście cholera azyatycka. W sprawozdaniu tem podniesiono, że magistrat zarządził już budowę nowych baraków szpitalnych i czyszczenie kanałów miejskich, tudzież ewentualne urządzenie kuchni ludowych, w których biedna ludność otrzymywać będzie pożywienie bezpłatnie. Przewodniczący komisyi p. Kammermayr podniósł, że stosunki zdrowotne stolicy są dobre i wyraził nadzieję, że przebieg epidemii będzie łagodny.

Wiedeń 4 października. *Polit. Corr.* donosi, że minister handlu, uwzględniając trudne położenie, w jakiem się znajduje Tryjest po zniesieniu wolnego portu, udzielił temu miastu pewien rodzaj subwencyi państwowej przez to, że na kolejach państwowych zniżył o 10 do 15 procent taryfy przewozowe za przesyłki wszelkich towarów wysyłanych z Tryjestu lub adresowanych do Tryjestu.

Wiedeń 4 października. Arcyksiążę Rainer odjedzie jutro do Wiednia, gdzie będzie reprezentował Cesarza na uroczystości złotego wesela wielkich księstwa sasko wejmarskich.

Znany statystyk, radzca dworu Brachelli, umarł.

Hamburg 4 października. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 26 osób, a umarło 12. W Altonie zachorowało przedwczoraj 10 osób, a umarło 8, wczoraj zaś zachorował jeden człowiek, a umarło 3.

Paryż 4 października. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 20 osób, a umarło 6, za rogatkami zachorowało 7, a umarło 4, w Hawrze zachorowało 4, a umarł 1.

Belgrad 4 października. Z powodu wybuchu cholery w Peszcie, zaprowadził rząd serbski trzydniową kwarantanę.

Budapeszt 4 września. Wczoraj od południa do godziny 6 wieczorem zachorowało na cholerę 14 osób, a umarło 3.

W baraku szpitalnym w Budzinie znajduje się jeden chory na cholerę, a do szpitalu wojskowego przywieziono przedwczoraj jednego żołnierza chorego na cholerę i wczoraj także jednego. — Dwaj uczniowie tutejszej szkoły realnej zachorowali wśród podejrzanych objawów. W wielu szkołach tutejszych nie przychodzą uczniowie na naukę z obawy cholery.

Wiedeń 4 października. Najwyższa Rada sanitarna na sobotniem posiedzeniu obradowała nad środkami, które przedsięwziąć należy w obec tego, że cholera na nowo pojawiła się w Krakowie i Podgórzu. — Omawiano obszernie wadliwości sanitarne tych miast, w których pomyje spływają otwartemi rynsztokami, co koniecznie usunąć należy. — Rada sanitarna orzekła, że w razie skonstatowania pierwszego wypadku cholery należy zamknąć wszystkie podejrzane studnie i postarać się o to, aby mieszkańcy mieli do dyspozycyi wodę przegotowaną. — Najwyższa Rada sanitarna postanowiła na razie zaczekać, jakie kroki przedsięweźmie rząd węgierski celem zapobieżenia rozszerzaniu się epidemii, jednakże w razie, gdyby cholera posuwała się z Węgier ku Galicyi, — uchwalono bezzwłocznie wprowadzić w życie uchwalone już środki zaradcze. Wreszcie orzekła Rada sanitarna, że zarówno władze austryackie jak i węgierskie powinny z całą troskliwością dozorować ruchu okrętów na Dunaju.

Wiedeń 4 października. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że książę Piotr Koburski, najstarszy syn księcia Augusta, dostał wczoraj po południu nagle napadu szału, zamknął się w apartamentach swego pałacu i usiłował wyskoczyć przez okno. W pałacu nie było nikogo z rodziny. Służba przestraszona wezwała na pomoc policyę i straż ogniową, która rozciągnęła pod oknami wielkie płachty, aby książę upadając, nie zrobił sobie nic złego. Tymczasem wyważono przemocą drzwi apartamentów księcia, ubezwładniono go i zawieziono do zakładu leczniczego.

Budapeszt 4 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że na wczorajszem *cercle'u* rozmawiał Cesarz prawie ze wszystkimi delegatami austryackimi. W rozmowie z p. Suessem zganił Cesarz ostatnie skandaliczne zajścia w sejmie dolno-austryackim, i wyraził nadzieję, że epidemia, która pojawiła się już w naszem państwie, nie przybierze większych rozmiarów.

Dr. Dunajewskiemu podał Cesarz rękę, a w rozmowie z p. Jaworskim wyraził ubolewanie, że w tym roku nie mógł odwiedzić Galicyi, jednakże nie ze względu na siebie zaniechał tej podróży. „Zresztą — rzekł Cesarz — podróż ta jest tylko odroczona a nie zaniechana". (Die Reise ist aufgeschoben aber nicht aufgehoben).

Wiedeń 4 października. *Correspondenz-Wilhelm*, będąca źródłem wszystkich informacyi lokalnych, donosi, że książę Piotr Koburski, którego zawieziono do zakładu leczniczego profesora Obersteinera w Doeblingu, cierpi na *idée-fixe*, która objawia się tem, że choremu zdaje się, że jest cesarzem brazylijskim. Lekarze mają nadzieję, że chory książę przyjdzie wnet do zdrowia.

Sewilla 4 października. Jakieś indywiduum wdarło się dziś do biura namiestnika prowincyi Andaluzyi, i z okrzykiem „niech żyje rzeczpospolita" wystrzeliło do niego z rewolweru. Namiestnik jest lekko ranny w okolicy łopatki. Utrzymują, iż napastnik ów cierpi na pomięszanie zmysłów.

Budapeszt 4 października. Posiedzenie austryackiej delegacyi. Podczas debaty specyalnej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył delegat Eim, że ponieważ uważa uchwalenie funduszu dyspozycyjnego za pewien dowód zaufania dla ministra, przeto musi głosować przeciw przyznaniu tego funduszu. W dalszym ciągu swej mowy żalił się p. Eim, że minister subwencyonuje zagraniczne gazety, które nader niepochlebnie piszą o wewnętrznych stosunkach austryackiej monarchii.

Hr. Kalnoky żądał, aby p. Eim wymienił nazwiska tych pism, które on (minister) ma wrzekomo subwencyonować i oświadczył, iż póki p. Eim tego nie uczyni, dopóty musi uważać jego twierdzenie za kłamstwo.

Załatwiwszy się w ten sposób z owym młodoczechem, przeszedł hr. Kalnoky do innych spraw i oświadczył, że gorąco gotów jest poprzeć projekt dodania ambasadom i poselstwom technicznych attachés, ale kwotę potrzebną na ten cel należy wstawić do budżetu Przedlitawii, gdyż węgierski minister handlu nie zgadza się na ten projekt.

W końcu przyrzeka hr. Kalnoky wstawić w przyszłym budżecie potrzebne kredyty na utworzenie nowego konsulatu jeneralnego w Hamburgu i kilku konsulatów, mających powstać w amerykańskich miastach, oraz przedłożyć projekt ogólnego planu, dążącego do uzupełnienia sieci funkcyonaryuszów konsularnych.

Budżet ministerstwa spraw zewnętrznych przyjęto bez zmiany.

Następne plenarne posiedzenie odbędzie się d. 12 b. m.

Wiedeń 4 października. *Wiener Ztg* donosi, że ks. dziekan Temple w Hałcniowie otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Weimar 4 października. Wczoraj wieczorem przybyła tu królowa holenderska z matką swą królową-regentką.

Berlin 4 października. Austryacki porucznik Miklos, który wyruszył z Wiednia w sobotę o godzinie 7 minut 50 rano przybył dzisiaj o godzinie 9 minut 35 rano, (wedle zegaru berlińskiego) koło Tempelhofskiego domku akcyzowego, zatem stanął pierwszy w Berlinie. Komitet urządzający wyścigi i liczne grono oficerów powitało go entuzyastycznymi okrzykami. (P. Miklos znanym jest na torze lwowskim, gdzie niejednokrotnie odniósł zwycięstwo, przeważnie dosiadując koni p. Scazighiny).

Berlin 4 października. Porucznik Csavossy przybył dziś drugi o godz. 11 minut 10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 października 1892.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia M. Dieduszycki z Sambora. M. Helbling z Wiednia. J. Czaykowski z Pietniczan. A. Weltmann z Wiednia. A. Diettrich z Magdeburga. H. Rahn z Wiednia. J. Koller z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. M. Doschot z Pałahicz. A. Hubicka z Ożydowa. L. br. Bröckmann z Monasterzec. L. Szawłowski z Przewłoki.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4. października godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	312·25	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	66·—	Wiedeńskie losy kom.	160·—
Kredyty węg.	357·75	Akcye tyton.	178·75
Anglobanki	152·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	242·50	Elbethale	227·—
Ludwiki	215·50	Länderbanki	224·50
Nordbany	280.—	Renta zł. węg.	112·50
Lombardy	99·25	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	44·85	Renta węg. p.	100·45
Staatsbahny	293·75	Ruble	1·20·50
Czerniowieckie	244·25		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 4 października 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego — płacą — żądają

bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	214 —	217 —
„ Lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	336 —	340 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 60	108 30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98 15	98 85
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	95 70	96 40
„ „ „ 4% „ 41½	94 70	95 40
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ 58	94 —	94 70
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52 50	55 50
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	91 30	92 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.66	5.76
Napoleondor	9.47	9.57
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1.30
„ „ papierowy	1.19—	1.21—
100 marek niemieckich	58.50	59.—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{56}	9^{10}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{17}	9^{40}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{46}	9^{17}	6^{58}		
Z Suczawy	[illegible]	.	7^{56}	1^{43}	7^{08}	
Z Kimpolungu	[illegible]	.	7^{56}		.	
Z Radowiec	10^{08}	.	7^{56}		7^{08}	
Z Hliboki	10^{09}			.	7^{08}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	[illegible]	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.		1^{42}	[illegible]	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{30}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					[illegible]	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						9^{57}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	8^{47}	5^{25}	11^{01}	[illegible]	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					[illegible]	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	[illegible]		9^{51}	10^{28}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	8^{22}	[illegible]	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			8^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	8^{22}	[illegible]	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		[illegible]	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		[illegible]	
Do Kimpolungu	[illegible]			8^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	[illegible]	[illegible]	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{31}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6^{16}		[illegible]	
Do Bełzca i Sokala						[illegible]
Do Sokala i Rawy ruskiej						[illegible]

Uwaga: Godziny podkreślone kreską oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

61)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Chodźmy — rzekł doktor powstając. — Odwagi, Magdaleno. Jutro postaram się z nim zobaczyć, jak również i z Reginą Penhoët, która, jak mówią, wielki wpływ wywiera na niego. Miej nadzieję, wierzę bowiem, że mi się uda i że cię ocalimy. Do widzenia, droga nasza — i uścisnął ją serdecznie, gdy tymczasem ksiądz Sintely, powoli, z oczami suchemi, lecz zmienionemi rysami twarzy, ręką uczynił znak krzyża nad głową tej, którą jego obowiązki kapłańskie zmuszały torturować, gdy gotów był oddać swe życie, by widzieć ją spokojną i szczęśliwą.

Gdy znaleźli się sami na ulicy, Rajmund zatrzymał się i rzekł do brata:

— Dopuściłem się kłamstwa, lecz musiałem to uczynić. Gdyby nasza biedna siostra dowiedziała się, że córka jej odebrana została Janinie i znajduje się u p. de Mondragon, nie przeżyłaby tego ciosu. Dla oszczędzenia jej tej rozpaczy powinniśmy nietylko milczeć i udawać obojętnych, ale zmyślić jakiś powód, nie dozwalający na widzenie się z córką.

— Masz słuszność — odrzekł Karol — należy ukryć przed nią prawdę.

Tymczasem Magdalena w więziennej swej samotności myślała tylko o Leonji. Ani widzenie się ze swymi kuzynami, ani uczyniona przez nich nadzieja, ani zamierzone usiłowania wykazania jej niewinności nie mogły uwolnić jej od tych myśli. Czegóżby ona nie uczyniła, by tylko zobaczyć Leonję, przycisnąć ją do serca, okryć pocałunkami!

Tego samego wieczoru, nie mogąc dłużej walczyć z sobą, odważyła się prosić o to sędziego śledczego.

— Możeby pan pozwolił mi teraz zobaczyć moją córkę?

— Córka pani nie mogła zostać sama w Roche-Morte — odrzekł Grenier po chwilowym namyśle — i została oddana pod opiekę swej ciotki wicehrabiny de Mondragon. Nie zdaje mi się, by wicehrabina zgodziła się przysłać dziecko do więzienia.

Ten nowy cios był już nad siły Magdaleny. Jej córka, ukochana Leonja, pozostawała w rękach jej nieprzyjaciółki śmiertelnej!... Co z nią tam stać się może?

Nieszczęśliwa matka zachwiała się, pochyliła głowę i ukryła twarz w dłonie.

Po raz pierwszy ta boleść niema, straszna, sprawiła na p. Grenier pewne wrażenie. Chciał się z niego otrząsnąć nową zniewagą.

— Cóż u dyabła! — odrzekł — kto kocha tak swe dziecko, jak pani udajesz, to miłość ta powinna być dla niego tarczą...

— Pan mnie znieważasz — zawołała nieszczęśliwa — i do tego w chwili, gdy najstraszniejsza rozpacz rozdziera moje serce.

Nie mogła mówić więcej, gdyż zabrakło jej tchu w piersiach; po kilku chwilach dopiero dodała:

— A jednak, zdaje się, jesteś pan także ojcem! — i blada jak widmo, siadła w milczeniu, zdradzającem pogardę dla tego człowieka okrutnego.

Grenier przemówił do niej parę razy, lecz mu nie odpowiedziała. Zawstydzony własnem okrucieństwem, miał już odejść, gdy Magdalena, ulegając przewadze miłości macierzyńskiej nad obrażoną godnością, drżącym głosem zapytała:

— A czy Janina jest z moją córką?

— Co za Janina?

— Moja siostra mleczna.

— Janina Séverac?

— Tak.

Zawahał się na chwilę, może pierwszy raz w życiu uczciwsze uczucie wstąpiło do jego duszy.

— Ona przebywa wraz z dzieckiem w domu p. de Mondragon.

Westchnienie ulgi wydarło się z piersi Magdaleny. Była pewna, że skoro Janina znajdowała się wraz z Leonją, to dziecku nic złego się nie stanie.

— W takim razie, panie sędzio, skoro nie mogę się widzieć z moją córką, to może Janina mogłaby przyjść do mnie i udzielić mi o niej wiadomości?

— To rzecz możliwa. W każdym razie sam w tej kwestyi decydować nie mogę, odniosę się do kogo należy i o rezultacie panią zawiadomię.

Magdalenie zdawało się, że ten sędzia, który przez parę miesięcy ją znieważał i dręczył, tą prostą obietnicą zatarł pamięć wszystkich krzywd i brutalności.

— Niech pan to uczyni — odrzekła spoglądając nań załzawionemi oczyma — a będę pana błogosławiła!...

II.

Krokiem olbrzyma.

Gdy Janina po wypędzeniu jej bezlitośnie przez panią de Mondragon powróciła do Roche-Morte, była tak zrozpaczona, że nie mogła wymówić ani słowa.

Służba pałacowa obawiając się o nią, uprzedziła o jej stanie doktora Mothes, który oczekując jej powrotu, czuwał przy chorym Baptyście. Z jej rysów zmienionych i łkań domyślił się, że spotkał ją zawód.

— Ah, doktorze! — zawołała nieszczęśliwa — wypędzono mnie! Czy pan słyszy? wypędzono i powiedziano, że nigdy nie zobaczę Leonji!

Lekarz, wzruszony, nadrabiając miną, wzruszył ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Osoba z lepszem wychowaniem, poszukuje lekcyi. Może udzielać języków: francuskiego, włoskiego i przedmiotów szkolnych. Plac Smolki Nr. 3 I p. drzwi Nr. 19. 4182 4 10

Łowiec, który we wszystkich zawodach łowiectwa praktyczny, w leśnictwie specyalista chowu bażantów, tresowania psów, dobry strzelec praktyczny w tępieniu drabieżnych zwierząt i w urządzaniu polowań, poszukuje posady. Jan Kratiel, łowiec w Rozwadowie nad Sanem 4201 3—3

Osoba wolna, inteligentna, przyjmie miejsce do samoistnego prowadzenia domowego gospodarstwa. N. poste restante Kolomyja. 4202 3—3

Fortepian bardzo dobry za umiarkowaną cenę do sprzedania, ul. Żulińskiego 3 I piętro. 4207 3—3

Cisawy wałach pięcioletni 165 Manfredka Gidran pod wagę, siadany świeży, 500 zł. Adres: E H. Horożanka. 4200 3—3

Panna z ukończoną 8mą klasą poszukuje umieszczenia do dzieci na prowincyi. Adres: „Praca" w Administracyi *Przeglądu*. 4 17 2—2

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów. Kopernika 11 4078

Rodowita Niemka, władająca doskonale niemieckim językiem, udziela lekcyi konwersacyi po cenie bardzo niskiej. Adres: ulica Staszyca L. 5. w Ochronce. 4223 2—15

Osoba młoda, inteligentna, bardzo dobrze uzdolniona w krawieczyznie, posiadająca krój francuski i wiedeński, życzy sobie znaleść umieszczenie na sezon lub do szycia wyprawy, albo może zostać na stałe. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. P. poste restante Tarnoruda. 4225 2—3

Stałe, intratne spokojne utrzymanie można uzyskać przez kupno koncesyonowanego przedsiębiorstwa. Kapitału potrzeba 1.500 zł. Adres „Aida" Lwów, poste restante. 4222 2—1

26 Batorego „Marya", poleca pracownię sukien damskich i szkołę kroju. 4168 2—5

Ukończona uczennica artyst. dyr. Mikulego, młoda, inteligentna, poszukuje w domu zacnym stósownej posady w kraju lub za granicą. Wiadomość: ul Skarbkowska l. 15 I piętro, w godzinach południowych. 4215 1—3

Krasickich 16, front I piętro: 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia 4184 3—14

Obywatelskiej rodziny panna znajdzie najtroskliwszą opiekę, bibliotekę, konwersacyą etc ul Kochanowskiego 6 parter. 4062 8—8

Puszki

do transportowania mleka od 1 do 30 litrów, również wszelkie inne artykuły do mleczarstwa, poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki szczegółowe do dyspozycyi 3924 1-?

Sadownictwo.

Kozłów, poczta Milatyn nowy, ma do zbycia 1000 szczep 5cio i 6cio letnich jabłonek po 50 ct. a grusze po 60 ct. za sztukę. Szczepy te są wysokopienne z pięknemi koronami Doborowe najszlachetniejsze gatunki jesienne i zimowe.
Łaskawe zgłoszenia do Zarządu ogrodu. 4226 2—8

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane, codziennie świeże, rozsyła najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku liczba 42. 4187 3—5

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo w DRUGIEM wydaniu dziełko znanego teologa

O. Fr. Ks. Schouppe'go

p. t.

Dogmat o piekle

wyjaśniony faktami wyjętemi tak z dziejów świętych, jakoteż i z historyi świeckiej.

Z drugiego wydania oryginału francuskiego przełożył **Wł. M.**

Cena egz. 80 CENTÓW, zaś w **ozdobnej i oryginalnej oprawie 45 centów.** 3840 6—6

Koncesyonowana Szkoła muzyki

Heleny Słomkowskiej

ul. Teatralna l. 10 (nad wystawą obrazów) otwartą została dnia 1go Października br. Nauka fortepianu w trzech kursach, profesorowie: Neubauser, Sołtys, H. Słomkowska. Ceny zbiorowych lekcyi: 4 złr., 6 złr. i 8 złr. miesięcznie. Nauka zbiorowa **Harmonie, Śpiewu horalnego, Historyi muzyki**, profesorowie: Niewiadomski, Fr. Słomkowski. Ceny zbiorowe za przedmiot każdy 1 złr. miesięcznie. Wpisy codziennie od 11—1 przed od 3—6tej popołudniu. Tamże dwa tanie fortepiany do nabycia. 4244 2—3

Samo grający „Orkiestrion"

z amerykańskiego drzewa orzechowego, w najnowszym stylu wykończony, grający 28 oper polskich i niemieckich, jest do sprzedania za połowę ceny fabrycznej. za 1000 złr. Bliższa wiadomość ulica Wałowa l. 9. 4172 4—12

Telegram — Taniej jak wszędzie — Telegram

Największy skład

3901 15 ?

Najważniejsze

dla

Magistratów, zwierzchności i urzędów gminnych, klasztorów, szkół, szpitali, zakładów karnych, Pp. aptekarzy. restauratorów i kawiarzy, właścicieli i zarządów dóbr, domen, folwarków, zakładów fabrycznych itp.

KWAS KARBOLOWY

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe,

Siarczan żelaza

i wszystkie inne środki desinfekcyjne.

Hurtowna sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie

Dla urzędników i zakładów

ułatwienia w warunkach płatności

Telegram — Taniej jak wszędzie. — Telegram

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć*, używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków.

... *1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.*

...ty izolacyjne

...o konserwacji

... dachów gontowych,

...ek nowego systemu.

... bezwodną.

...m *środkiem zna-*

...ie najbardziej

...mieszkaniach.

...bek drzewny.

...sju swoimi ludźmi po-

...racje tychże. Metr □

...rancję poręcza się.

3187 78 —100

...KALU.

...kiewicz

... Publiczność

...zeniósł swój

...ANIE FUTER

... 8.

...dawniej Halicka)

...chu sprawiedliwości.

...fanie, poleca się i nadal 3840 17—26

Szkarpetki ... biała i kolorowe tuzin od ...

Pończochy damskie biała, kolorowe i w paski tuzin od zł. 5.50.

poleca MAGAZYN II 3834

F. Knauer i Syn

pod Złotym Lwem we Lwowie.

Jamniki

rasy francuskiej, dwu miesieczne, 2 pieski i suczka srokate. Jamnik 3 letni ułożony do jam i dobry gończak

Legawiec rasy czeskiej bardzo ładny w czwartem polu, do nabycia u B. S. poczta Stanisławczyk. 7218 1—3

Ogrodnik

żonaty, 38 lat mający, 20 lat w zawodzie po domach magnackich, posiadający piękne świadectwa; zakłada inspekta, ogrody warzywne wczesne w gruncie; prowadzi sztucznie szczepy i róże i urządza klomby, oranżerje, szklarnie, cieplarnie. Zakłada i prowadzi sady i zna hodowlę nasion, jarzyn i kwiatów. Posadę obejmie na ordynaryą w jesieni lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod D. L. ogrodnik, Poste restante Złoczów. 4212 2·4

Pipy, korki i kapzle

maszynki do korkowania, wszelkie artykuły gospodarskie

poleca

skład farb i materyałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Kopernika 2. 4195 1-?

„BŁAWATEK"

KALENDARZYK DAMSKI

na rok

1893

wyszedł już z druku

nakładem drukarni W. Manieckiego

obejmuje

oprócz bogatej części belletrystycznej i wdzięcznych ulotnych wierszyków „Wypróbowane Sekreta robienia doskonałych Nalewek, Ratafji i Likierów" z rozmaitych Jagód i owoców oraz „Poradnik toaletowy dla Pań"

przez Florentynę i Wandę

Cena 1 egz. w ozdobnej okładce 50 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Po przesłaniu przekazem pocztowem

56 cnt.

uskutecznia się przesyłkę franco.

Lwów, Drukarnia W. Manieckiego ulica Kopernika l. 7.

Wszelkie możliwe

środki do desinfekcyi

jakoteż

ROZPYLACZE do karbolu

po cenach najtańszych

poleca

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek 38. 3341 8—?

Kołdry szyte

po złr. 5, 5·65, 9·50, 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m. dł. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dł. 1·65.

SIENNIKI

po złr. 1·15, 1·36, 1·70 i 2·50.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykotowe białe złr. 2·75, kolor. złr. 3.
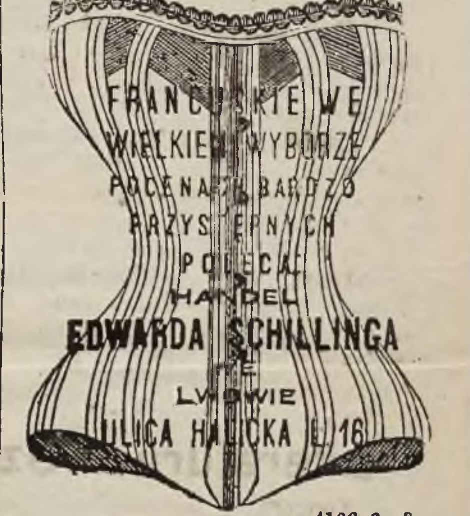
poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie. 3306 10 10

GORSETY



4106 6—?

Kopie

planów i map katastralnych wykonuje tanio, szybko i starannie.
Wiadomość w handlu Wgo Edwarda Schumanna, plac Bernardyński 3. 4142 5—6

„Bałłabanówka"

jest czystą żytnią starą wódką, mocną i gładką, przeciwko cholerze lepsza od koniaku, zupełnie hygieniczna i ustrojowi ludzkiemu odpowiednia, chroni od niedyspozycyi, dla każdego przystępna,

po 90 cnt. litrową butelkę

poleca 4124 4—16

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE.

Na sezon szkolny!

F. NIŻAŁOWSKI Lwów

Wszelkie **PRZYBORY** do pisania, rysowania i malowania,

Kompletne **WYPRAWY** szkolne poleca po najniższych cenach

F. NIŻAŁOWSKI Lwów Hotel Żorża. 3965 9—?

STEFAN PIELECKI, Lwów

poleca

DO LISOWIC

pod gwarancyą za celność i wyśmienitą robotę DRYLINGA, EXPRESSY, BOKI i SRUTÓWKI wyrobu Nowotnego, Springera, Francottego i Collatha. ŁUSKI LANCASTROWE, PATRONY „EXPRESS" PATRONY TESCHNERA i DREYSEGO, KULE prasowane, pełne i expansiwne i explodujące. PROCH, TWARDOŚRUT i PRZYBITKI ANGIELSKIE torby myśliwskie, pasy na patrony, trąbki, krzesełka i laski, kordelasy, manierki, futerały na strzelby, kuferki, neceserki urządzone, magazyny na patrony, kapelusze, czapki, burki, rękawiczki i kamasze myśliwskie. NIEZRÓWNANE BUCIKI SZNUROWANE ANGIELSKIE z podeszwami gumowemi po 12 i 14 złr.

Jednocześnie polecam moją pracownię w której wypycham, konserwuję i szkieletyruję wszelkie zwierzęta ssące, ptaki i gady z całą dokładnością, ręcząc za naturalne kształty, pozy i trwałość. Przyjmuję do oprawy i dorabiam czaszki do wszystkich gatunków rogów, oprawiam szable dziczse, z ogonów głuszców i cietrzewi wyrabiam najpiękniejsze wachlarze damskie. 4221 1—3

Najlepsze maszyny rolnicze! — Zaręczone polepszenie plonów siana

Najtańszym i najracyonalniejszym sposobem

znacznego polepszenia plonów siana

co do ilości i jakości jest nawożenie łąk w jesieni

kainitem i żużlami Thomasa.

Należycie i w odpowiedniej ilości użyte nawozy wpływają już w pierwszym roku nader korzystnie na wegetacyę, tak że zbiór siana jest o wiele wydatniejszy, a jakość o wiele lepszą.

Ponieważ obecna pora jest najodpowiedniejszą do przeprowadzania tej melioracyi, poleca

Gal. Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie

żużle Thomasa 18—20%

oraz **KAINIT**

i wszelkie inne nawozy sztuczne

po cenach umiarkowanych, gwarantując jakość i ilość składników, których zawartość na własny koszt stwierdza chemicznym rozbiorem

Również

w dziale maszynowym

poleca

najlepsze do roślin okopowych

PLEWNIKI systemu zupełnie nowego,

bardzo korzystne do jesionnej kultury rzepaków pługi,

Młynki i trieury

do czyszczenia zboża i roślin strączkowych,

młocarnie parowe i kieratowe,

siewniki do zboża i nawozów

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, jak niemniej

SIKAWKI i POMPY,

któreto narzędzia utrzymuje na składzie

przy ul. Jagiellońskiej l. 3 WE LWOWIE

lub zamawia na każde zażądanie. 4155 4—?

Jak najtaniej i najsumienniej.

Najtaniej i najsumienniej wykończone

WYROBY

z chińskiego srebra można mieć tylko z pierwszej krajowej fabryki

JAKUBOWSKI & JARRA

(Kraków)

w składach: **Lwów** — Rynek l. 37 i **Centralny Bazar Wyrobów krajowych** ul. Karola Ludwika l. 5 **Kraków** główny Rynek l. 26.

Do posrebrzania i pozłacania — wszelkie artykuły w ten zakres wchodzące, uskuteczniają się we fabryce w Krakowie.

Utrzymujemy także na składzie

rosyjsko-chińską herbatę

w oryginalnych paczkach po cenach jak najtańszych jakoteż i

Samowary rosyjskie z Tuły.

Oprócz tego wszelkie artykuły kościelne i cerkiewne.

Dla „Kółek rolniczych" i kupców znaczny rabat.

Wszystko jak najtaniej i najsumienniej. 4028 11—12



4693 ?

Folwark w Brzuchowicach w pobliżu Lwowa, obszaru 28 morgów ornej ziemi 14 morgów łąk, 11 morgów wysoko piennego lasu i 7 morgów pastwiska. Budynki gospod., inwentarz żywy i martwy w dobrym stanie. młyn wodny i tegoroczna krescencya. Zaraz do sprzedania za cenę 10.000 zł. Zgłoszenia przyjmuje Fr. **Schofer w Zaszkowie.** 4214 2-2

Jako kasyer, rachmistrz lub kontrolor większych dóbr poszukuje posady kawaler, lat 33, posiadający wyższą szkołę Dublańską i kilkoletnią praktykę, tak w kraju jak za granicą.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do L. 2182 Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11. 4188 3—3

Brzoskwinie

na kompoty po 60 ct. za kilo, deserowe sztuka po 6 ct. są do nabycia w ogrodzie Ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy, p. loco. Zgłoszenia u Zarządu ogrodu. 4203 3—3



3034 58 —?



Osoba

inteligentna, poszukuje posady nauczycielki, oprócz przedmiotów szkolnych udziela nauki języków i muzyki. Adres K. Z. poste restante Dukla. 4209 3-3

Fortepiany i Pianina

własnego wyrobu, jakoteż z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych po cenach najumiarkowańszych z gwarancyą poleca

Karol Marecki

Lwów, Kopernika 9.

Przegrane instrumenta przyjmuje w zamianę i do reperacyi. 4198 3—12

Najlepsze, najtańsze, bez odoru i najczystsze

ogrzewanie samowarów

jest za pomocą cegiełek z węgla drzewnego, które nabyć można w każdym większym handlu żelaznym. 4082 4 10

Pomieszkanie

złożone z 6 pokoi, dwóch przedpokoi, kuchni, piwnicy i strychu, położone naprzeciw ogrodu Jezuickiego w parterze przy ulicy Mickiewicza Nr. 14 jest do wynajęcia. 4192 3—10

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.